Cena 20 gr

GŁOS NARODU

REDAKCJA i ADMINISTR.: KRAKÓW, UL. BOŻ. MIŁOSIERDZIA 1. TELEFONY REDAKCJI: 101-90, 179-93, TEL. ADMINISTR. 133-44

Rok XLVI — Kraków, środa, 19 lipca 1939 — Nr 197

Czy Japonia zlikwiduje Anglię na D. Wschodzie

Może to wyglądać do pewnego stopnia na ironię, ale konflikt japońsko-angielski o panowanie nad Dalekim Wschodem powstał właśnie w dniu, kiedy został zawarty sojusz angielsko-japoński. Stało się to formalnie w przeddzień wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej (1904). Japonia poparta przez Anglię rozgromiła Rosję, usuwając co prawda Anglii z drogi konkurenta azjatyckiego, ale jednocześnie sama, Japonia, stała się dla Anglii — nowym, niebezpieczniejszym konkurentem. Potem przyszła wojna światowa. Państwa europejskie, wraz z Anglią — zajęte śmiertelnymi zmaganiami na polach Verdun, musiały przypatrywać się biernie penetracji japońskiej w Chinach. Japonia mogła wówczas na drodze pokojowej zawładnąć Chinami, ale chciwość polityków japońskich doprowadziła do postawienia (r. 1915) słynnych 21 punktów pod adresem Chin. Był to moment zwrotny w stosunkach chińsko-japońskich, które poczęły się psuć w gwałtownym tempie. Marzenia Japonii o gospodarczym podboju Chin malały, aż wreszcie znikły zupełnie. W r. 1927 padły pierwsze strzały na froncie chińsko - japońskim. I strzelanina ta trwa z przerwami aż do dzisiejszego dnia.

OKO W OKO Z ANGLIĄ.

W. Brytania początkowo patrzyła przez palce na sukcesy Japończyków. Była przekonana, że Japonia zadowoli się podbiciem i oderwaniem od kolosa chińskiego jednej czy dwóch prowincyj. Ale apetyt synów wschodzącego słońca rósł w miarę jedzenia. Po roku wojny z Chinami, Japończycy nie dążyli już do sukcesów o charakterze lokalnym: postanowili podbić całe Chiny. I wówczas stanęli oko w oko z Anglią.

Sytuację obecną na Dalekim Wschodzie omówiliśmy już (Nr 189 „Gł. Narodu"). Stwierdziliśmy wówczas, że celem Japonii jest likwidacja panowania białej rasy na Dalekim Wschodzie.

Nie byłoby to ani proste, ani łatwe, ani nawet możliwe, gdyby istniała solidarność angielsko-amerykańska (francusko angielska istnieje). Solidarność ta jednak istnieje tylko w formie potencjalnej. St. Zjednoczone mimo potężnej floty i niezłej sytuacji strategicznej (Aleuty, Hawai, Guam, Filipiny) panicznie boją się konfliktu z Japonią. Dały tego liczne dowody: przez niefortyfikowanie wysepki Guam, przez fortyfikowanie (tak!) Hawai, rozbudowę floty, lotnictwa.

DLACZEGO ANGLIA?

Nasuwa się pytanie, dlaczego Japonia zaczęła się dobierać właśnie do Anglii, a nie do St. Zjednoczonych, czy Francji? Wszystkie te trzy mocarstwa popierają Chiny (handlują z nimi, czym się da), ale z nich właśnie Anglia ma najżywotniejsze ineresy na Dalekim Wschodzie, właśnie Anglia najbardziej czuje się penetracją japońską w Chinach zagrożona i właśnie Anglia usiłuje tej penetracji przeszkodzić. Antagonizm japońsko-angielski wypływa jednak nie tylko z racyj gospodarczych, czy politycznych, ale przede wszystkim strategicznych. Japonia, związana konfliktem z Chinami, nie może sobie pozwolić na zatarg z żadnym innym państwem, które mogłoby przedłużyć front chiński (jak Sowiety). Japonia posiada natomiast nietkniętą zębem wojny ogromną flotę, której znowu Anglia zajęta sprawami europejskimi nie może przeciwstawić swej — nawet większej — potęgi morskiej. Przez złamanie mocarstwowego stanowiska Anglii na Dalekim Wschodzie, Japonia zniszczyłaby nie tylko najsilniejszego konkurenta, ale eo ipso przekreśliłaby i to raz na zawsze wpływy białej rasy na Dalekim Wschodzie. Gra więc jest warta świeczki. Gra jest — dodajmy to — warunkiem japońskiego „być, albo nie być" w Chinach. Japonia po dwuletniej wojnie z żółtymi pobratymcami jest u kresu swoich sił. Wszczynając zawieruchę wojenną miała do wyboru, albo podbić szybko Chiny i ułożyć się z mocarstwami, albo w czasie trwania wojny zorganizować Chiny jako rynek zbytu i zacząć wojować z „białymi". Nie dokazała ani pierwszego, ani drugiego. Dziś, kiedy ma nóż na gardle próbuje zlikwidować tego przeciwnika, który utrudnił pierwsze zadanie, a pragnie uniemożliwić drugie.

Czy Japonia zlikwiduje Anglię na Dalekim Wchodzie? Odpowiedzielibyśmy krótko: nie — gdyby Imperium brytyjskie było skłonne i gotowe walczyć o swoje prawa na Wschodzie. Ale czy Anglia osaczona z różnych stron nie zgodzi się na azjatyckie Monachium, to dopiero pokaże wynik konferencji w Tokio.

San.

Sowiety odrzuciły notę protestacyjną Japonii

bez rozpatrzenia

Moskwa, 18. VII. (PAT). Jak donosi agencja Tass, dnia 16 b. m. ambasador Japonii w Moskwie Togo złożył na ręce zastępcy komisarza Łazowskiego notę, dotyczącą zagadnienia bezprawnej działalności koncesji naftowej i węglowej na terytorium północnego Sachalinu. poddając w wątpliwość decyzje sowieckich organów sądowych odnośnie do działalności koncesjonariuszy japońskich.

Nota, złożona przez ambasadora japońskiego, zredagowana w formie ultimatywnej, żąda, aby odpowiedź na poruszone sprawy, udzielona została najpóźniej do dnia 18 b. m. **Dnia 17 lipca komisarz Łazowski zgodnie z instrukcjami Komisariatu ludowego dla spraw zagranicznych, zwrócił notę ambasadorowi Japonii, zaznaczając, że ponieważ dokument ten zawiera groźby i nosi charakter ultimatywny, Komisariat ludowy dla spraw zagranicznych nie uważa za stosowne przyjąć go do wiadomości i zwraca go bez rozpatrzenia.**

——oOo——

Premier Mołotow

wybiera się na odpoczynek

Ryga, 18. VII. — Według wiadomości z Moskwy wczoraj po południu odbyła się dziewiąta z rzędu oficjalna konferencja premiera Mołotowa i ambasadora Potiomkina z przedstawicielami mocarstw zachodnich.

Wczorajsza rozmowa trwała dwie godziny i, jak utrzymują angielsko-francuskie koła moskiewskie, była prowadzona w oparciu o nowe instrukcje Londynu i Paryża. Rezultaty tej rozmowy na razie są trzymane w jak największej tajemnicy.

Obok tego krążą pogłoski, że prem. Mołotow wyjeżdża z końcem tygodnia na trzy tygodniowy urlop wypoczynkowy na Kaukaz, co spowodowałoby niespodziewaną przerwę w rokowaniach, a może nawet ich zakończenie.

——oOo——

Rzym przewiduje sojusz wojskowy

sowiecko-turecki

Rzym, 18. VII. (RA). Wyjazd ambasadora tureckiego w Moskwie do Ankary jest w dalszym ciągu w kołach politycznych i dziennikarskich źródłem licznych komentarzy. Prasa włoska wyraża opinię,

że podróż ambasadora do Ankary pozostaje w związku z projektem sowiecko-tureckiego sojuszu wojskowego.

Podkreśla się, że sojusz taki miałby być zawarty już w niedalekiej przyszłości, i niezależnie od rokowań moskiewskich z Anglią i Francją.

——oOo——

We środę dalszy ciąg rozmów tokijskich

Tokio, 18. VII. (PAT). Sir Robert Craigie, ambasador brytyjski w Tokio, otrzymał dziś nowe instrukcje swego rządu w odpowiedzi na raport, przesłany do Londynu po pierwszej jego rozmowie z ministrem Aritą. Nowe spotkanie ambasadora brytyjskiego z japońskim ministrem spraw zagranicznych przewidziane jest na środę 19 bm.

——oOo——

Jak niedobrze to do Schachta

Hitler wezwał dra Schachta do powrotu

Berlin, 18. VII. (PAT). **Wedle informacji z kół berlińskich, zbliżonych do sfer miarodajnych, kanclerz Hitler miał wezwać dr Schachta, bawiącego w Szwajcarii do powrotu do Rzeszy, Hitler zamierza u niego zasięgnąć rady w niektórych sprawach, związanych z obecną trudną sytuacją gospodarczą Niemiec.**

W związku z tym warto przypomnieć, że dr Schacht formalnie jest nadal **członkiem rządu i ministrem.**

Wiadomość ta, związana z poprzednią o memoriale dr Schachta do „Führera", wywołała duże poruszenie.

—oOo—

Niemcy zabiegają niestrudzenie
o nawiązanie rokowań handlowych z Moskwą

Berlin, 18. VII. (F). Według wiadomości z Berlina, niemiecki ambasador w Moskwie hr. von der Schulenburg wraca w przyszłym tygodniu do Berlina by zdać sprawę z rozmów o podjęcie niemiecko-rosyjskich rokowań handlowych. Ambasador von Schulenburg wróci do Moskwy z nowymi pełnomocnictwami, których celem byłoby przyspieszenie tych rokowań.

Wraz z ambasadorem von Schulenburgiem wyjadą do Moskwy rzeczoznawcy ekonomiczni niemieckiego ministerium spraw zagranicznych.

Izba Reprezentantów nie przerwie sesji

Roosevelt naciska na senat

Waszyngton, 18. VII. (PAT). Prezydent Roosevelt odbył dziś w obecności sekretarza stanu Hulla dłuższą naradę z przywódcami ugrupowań demokratycznych Kongresu. Przedmiotem narady były sprawy związane z akcją prezydenta skłonienia senatu do rewizji ustawy o neutralności.

O wyniku konferencji nie wydano oficjalnego oświadczenia, jednak do kół zbliżonych do Białego Domu przenikają informacje, że postanowione zostało iż Izba Reprezentantów, w której, jak wiadomo, zwolennicy polityki prezydenta stanowią większość, nie odroczy swej sesji, celem skłonienia senatu do powzięcia podobnej decyzji i rozpatrzenia projektu ustawy o rewizji neutralności.

Parowiec japoński na pełnym morzu
w płomieniach

Tokio, 18. VII. (PAT). **Na pokładzie parowca japońskiego „Bokuyomaru" o wyporności 8.000 ton zdążającego z San Francisco do Yokohamy, wybuchł na pełnym morzu groźny pożar.** Wskutek samorzutnego zapalenia się ładunku rudy miedzianej powstał ogień, który przerzucił się następnie na sąsiednią komorę materiałów pędnych. Na wysyłane przez radiostację statku sygnały S. O. S. na pomoc płonącemu okrętowi pospieszyły dwa japońskie statki towarowe, z **których najbliższy znajduje się jednak jeszcze w odległości ok. tysiąca mil morskich.**

Na pokładzie okrętu znajduje się kilkuset pasażerów oraz 150 członków załogi. „Bokuyomaru" wiezie ponad to duży ładunek saletry chilijskiej, stanowiącej materiał niezwykle łatwopalny tak, iż jeśli nie uda się zlokalizować ognia w miejscu wybuchu pożaru, **istnieje obawa, że przerzuci się on na zapasy saletry i w takim wypadku statek spłonąłby doszczętnie.**

15 osób zginęło w katastrofie
parowca „Berlin"

Świnoujście, 18. VII. (PAT). Na pokładzie parowca „Berlin" (17 tys. ton) nastąpił wczoraj wieczorem w odległości około 15 mil morskich od brzegu wybuch kotła. Jak podaje niemieckie biuro informacyjne na pokładzie nie było pasażerów. Od wybuchu zginęło 15 osób a 18 odniosło rany.

Naprężenie japońsko-sowieckie wzrasta

Tokio, 18. VII. (PAT). Według informacji z kół urzędowych, japońskie koła miarodajne uważają, iż sobotni raid samolotów sowieckich na miejscowość Fularki na terytorium Mandżurii przyniósł poważne zaostrzenie sytuacji na granicy mandżursko-mongolskiej, które być może wymagać będzie powzięcia nowych, energicznych decyzyj ze strony japońskiej.

Na dzisiejszym rannym posiedzeniu gabinetu japońskiego minister wojny Itagaki przedstawił członkom rządu szczegółowy raport na temat sytuacji na granicy mongolskiej domagając się jakoby, aby wyłoniony został specjalny podkomitet gabinetu, celem przygotowania nowych zarządzeń dla przeciwstawienia się akcji sowieckiej.

Zaostrzenie blokady wybrzeży Chin

Tokio, 18. VII. (PAT). **Dowództwo marynarki japońskiej w Chinach zapowiedziało blokadę wybrzeża Fukien. W związku z tym naczelny dowódca floty japońskiej w Chinach wiceadmirał Likawa zwrócił się do konsulatów zagranicznych w Pekinie, aby wezwały swych obywateli i okręty handlowe do opuszczenia w ciągu bież. tygodnia portów Santuan i Loyuan. Po tym terminie władze japońskie uchylają odpowiedzialność za szkody, poniesione ewentualnie przez obywateli zagranicznych wskutek zarządzeń prohibicyjnych.**

—oOo—

Niemcy boją się katastrofy finansowej Włoch

Berlin, 18. VII. (T). W tygodniku niemieckim „Die Banck" pojawił się artykuł wyrażający obawy o finansowe położenie Italii.

Mianowicie pismo wyraża obawę czy Włochy podołają zadaniom finansowym, jakie na nich nakłada konieczność rozbudowywania autarkii, zwiększenia zbrojeń, jakoteż akcja w Albanii i Abisynii.

Masowa dezercja z szeregów niemieckich

Haga, 18. VII. (PAT). Jak donosi Telegraaf, niemiecki dezerter z tyrolskiego pułku przekroczył granicę holenderską i oddał się w ręce władz pogranicznych, oświadczając, że wraz z nim uciekło z pułku 50 żołnierzy. Władze holenderskie poleciły czynnikom badającym tę sprawę przestrzegania ścisłej tajemnicy.

Giełda warszawska

Warszawa, 18. VII. (Tel. wł.). Dewizy: Holandia 284.70, Berlin 213.07—212.01, Bruksela 90.50, Gdańsk 100.25—99.75, Londyn 24.92, Mediolan 28.04—27.90, Nowy Jork 5.33—5.30½, Paryż 14.11, Zurych 120.05.

Akcje: Bank Polski 105, Cukier 36.00, Węgiel 33.50, Starachowice 48.75, Żyrardów 46.50.

Pożyczki: 3 proc. inwestycyjna I em. 77.50, 4½ proc. wewnętrzna 61.40—61.50, 5 proc. konwersyjna 65.00, 4 proc. dolarowa 39.25, 4 proc. konsolidacyjna 60.50 (drobne).

—oOo—

SILNA BURZA GRADOWA W POW. BRZESKIM

Brzesko, 18. VII. (PAT). W poniedziałek nawiedziła wschodnią część powiatu brzeskiego wielka burza gradowa, połączona z silnymi wyładowaniami atmosferycznymi. Grad zniszczył plony na znacznej przestrzeni. W Wojniczu piorun zabił dwie kobiety, które schroniły się przed burzą do kopy zboża. Dziś wyjechała z brzeska komisja dla oszacowania wysokości szkód i zorganizowania akcji pomocy dotkniętym klęską.

ODEBRANY DEBIT.

Warszawa, 18. VII. (Tel.). Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odebrało debit książce w języku niemieckim, wydanej w Szwajcarii pt. „Die October Revolution".

B. POS. LIEBERMAN NIE POWRÓCI.

Warszawa, 18. VII. (Tel.). Agencja Agrarna donosi, iż projektowany na wiosnę b. r. powrót b. posła Liebermana do kraju został odłożony na czas dłuższy.

W Berlinie już widzą
potęgę państw sprzymierzonych

Berlin, 18. VII. (PAT). Podróż gen. Ironside do Warszawy notowana jest we wszystkich dziennikach berlińskich na naczelnych miejscach. — Rzecz jasna, że podróż ta podciągnięta została w Berlinie pod rubrykę „podróży okrążenia". Poszczególne dzienniki referując podróż gen. Ironside do Warszawy, przeważnie w depeszach z Londynu, kładą szczególny nacisk na współpracę polskiego lotnictwa wojskowego z angielskim.

„Berliner Boerser Ztg." wiąże podróż generała angielskiego do Warszawy z wojskowymi rozmowami francusko-tureckimi w Ankarze i pisze o „faktach wojskowych między państwami okrążenia".

„Voelkischer Beobachter" pisze, że wojskowe wysiłki Anglii zmierzają nie tylko do zmobilizowania nowych jednostek bojowych i wyszkolenia oddziałów, lecz także i do skoordynowania wspólnego dowództwa.

Cel ten, zdaniem „Voelkischer Beobachter" bliski jest już realizacji.

Gen. Gamelin ma podczas wojny dowodzić wspólną armią francusko-brytyjską, gdy natomiast lotnictwo stać będzie pod dowództwem brytyjskim. Zapewnieniu współpracy między armią polską, a armią mocarstw zachodnich służy, zdaniem „V. B." wizyta gen. Ironside'a w Warszawie.

Planowa akcja wojskowa
państw pokojowych na wypadek wojny

Paryż, 18. VII. (PAT). Wizyta warszawska gen. Ironside'a traktowana jest przez prasę francuską jako ważne wydarzenie w dziedzinie współpracy wojskowej polsko-brytyjskiej.

„Petit Journal" podkreśla, że wizyta gen. Ironside'a obchodzi również Francję. Pismo zaznacza, że przy ewentualnej współpracy wojskowej wchodzi w grę ze strony francuskiej przede wszystkim armia lądowa, a ze strony brytyjskiej flota i lotnictwo.

„Epoque" pisze, że wielka odległość, jaka dzieli Polskę od Francji i Anglii uniemożliwia tworzenie jednolitego dowództwa dla wszystkich krajów jednakże możliwą jest rzeczą przygotowanie już obecnie akcji wspólnej i ustalenie sprecyzowanych planów. Dziennik porusza m. in. sprawę współpracy lotniczej między Polską a W. Brytanią.

Rumunia zadowolona z zacieśnienia współpracy polsko-angielskiej

Bukareszt, 18. VII. (PAT). Prasa rumuńska podkreśla znaczenie wizyty gen. Ironside'a dla współpracy polsko-angielskiej, zaznaczając, że wizyta przyczyni się do pogłębienia tej współpracy.

W przyszłości — piszą dzienniki rumuńskie — należy liczyć się ze stałą współpracą między rządami i armiami Anglii, Francji i Polski, co jest najlepszą rękojmią pokoju w Europie, a w każdym razie gotowości przeciwstawienia się wszelkiemu rodzajowi agresji.

„Semnalul" pisze, że wizyta gen. Ironside'a jest dowodem, iż sztaby generalne przystąpiły do czynów konkretnych, które mają na celu przeciwstawienie się wszelkiej chęci zakłócenia pokoju.

Gen. Ironside w hołdzie Nieznanemu Żołnierzowi

Warszawa, 18. VII. (PAT). Dziś o godz. 10.45 generalny Inspektor zamorski wojsk brytyjskich gen. sir Edmund Ironside w towarzystwie angielskiego attache wojskowego, płk. Sworda i adiutanta złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Podczas składania wieńca obecni byli: gen. Regulski, gen. Malinowski, gen. Krok-Paszkowski oraz wyżsi oficerowie M. S. Wojsk i sztabu głównego.

Uroczystości asystowała kompania honorowa wojska ze sztandarem i orkiestrą, która odegrała hymny państwowe angielski i polski.

Po złożeniu wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza gen. Ironside rozpoczął składanie wizyt oficjalnych.

Czy generał Gamelin
przyjedzie do Polski?

Paryż, 18. VII. (P). Pogłoski, jakie rozeszły się w prasie paryskiej o przyjeździe naczelnego wodza Francji, gen. Gamelin do Polski, **nie zostały potwierdzone** przez czynniki oficjalne. Miarodajne koła francuskie stoją na stanowisku, że sojusz wojskowy francusko-polski jest tak ścisły, że nie potrzebuje dodatkowych uzupełnień.

Mimo to pogłoski na temat podróży gen. Gamelin nadal kursują w Paryżu.

——x——

Anglia udzieli Jugosławii
pożyczki na dozbrojenie

Londyn, 18. VII. (S). Londyńskie koła polityczne wyrażają opinię, że celem podróży ks. Pawła jugosłowiańskiego do Londynu jest chęć zacieśnienia stosunków gospodarczych i politycznych między Jugosławią a Anglią i Francją. Wedle opinii kół finansowych nie jest wykluczone, iż Jugosławia otrzyma od Anglii większą pożyczkę na dozbrojenie. Bezpośrednio po wizycie w Londynie ks. Paweł uda się do Paryża, gdzie przeprowadzi rozmowy z francuskimi mężami stanu.

Na marginesie wizyty zauważają w Londynie, iż stosunki handlowe niemiecko-jugosłowiańskie w ostatnich czasach znacznie się rozluźniły. Niemcy za zboże jugosłowiańskie „płaciły" coraz gorszymi fabrykatami. Przemysł niemiecki nastawiony na zbrojenia nie tylko znacznie obniżył swoją jakość, ale również nie jest obecnie w stanie wywiązać się z przyjętych zamówień.

BIEG KELNERÓW.

We środę na boisku Cracovii w ramach zawodów kolarskich odbędzie się o godz. 18 bieg kelnerów na trasie 3 km. Bieg ten jest eliminacją przed ogólnopolskim biegiem kelnerów w Gdyni. Niewątpliwie publiczność zjawi się tłumnie, aby być świadkiem zmagań mistrzów zręczności.

Manifestanci w Chinach zdemolowali sklep Anglika

Tokio, 18. VII. (PAT). Jak donosi agencja Domei, w dniu wczorajszym miasto Tsinan w prowincji Szantu było widownią zajść antybrytyjskich. Manifestanci oblegli trzy miejscowe sklepy, należące do Anglików. Jeden ze sklepów został zniszczony.

Systematyczna grabież Czech trwa

Praga, 18. VII. (PAT). Po wywiezieniu do Niemiec wszystkich nagromadzonych w Czechach i na Morawach zapasów, Niemcy rozpoczęli masowy eksport owoców. W tych dniach wywieziono do Niemiec 25 wagonów czereśni.

W południowych Morawach, gdzie żniwa już się rozpoczęły, Niemcy zarządzili zaplombowanie wszystkich młockarni. Młocka ma być dokonywana pod kontrolą, przy czym ziarno pierwszego gatunku ma być wywiezione do Niemiec.

Zespolenie akcji pp. Goebbelsa i Alfieriego

Berlin, 18. VII. (T). Min. Goebbels odbył dziś z bawiącym w Monachium z okazji „Tygodnia sztuki" włoskim mn. propagandy Alfierim dłuższą konferencję, na której ustalono rozszerzenie jeszcze ściślejszej współpracy obu państw w dziedzinie propagandy, w szczególności w prasie, w radio i filmie. Okazało się, że dotychczasowa solidarność propagandowa włosko-niemiecka nie została dostatecznie na zewnątrz wyzyskana. Solidarność propagandowa ma się ujawnić również i za granicą, zwłaszcza w krajach pozostających pod protektoratem bądź to angielskim bądź francuskim.

Zwiększenie włoskich garnizonów w Albanii

Białogród, 18. VII. (PAT). Pismo „Istra" organ jugosłowiańskich emigrantów politycznych z Włoch donosi, iż po podróży marszałka Badoglio do Albanii zapadła decyzja powiększenia sił zbrojnych włoskich w Albanii. Obecnie — twierdzi „Istra" — w Albanii znajduje się ponad 80 tys. włoskich żołnierzy, co stanowi siłę znacznie większą od tej, jaka była w okresie samodzielności albańskiej.

Natrętna akcja posłów niemieckich w Jugosławii

Białogród, 18. VII. (PAT). „Nowa Rijec" stwierdza, iż reprezentanci mniejszości niemieckiej w Jugosławii rozwinęli ostatnio niezwykle ożywioną działalność, odwiedzając rozmaitych ministrów i wyższych urzędników oraz interweniując w sprawach nowych ułatwień i koncesji zarówno w szkolnictwie, jak i rolnictwie, czy konieczności zmian pewnych ustaw i rozporządzeń administracyjnych.

Demonstracyjny strajk w Palestynie przeciw ograniczeniu imigracji

Jerozolima, 18. VII. (PAT). Narodowa Rada żydowska ogłosiła strajk powszechny, który trwać ma od wtorku godz. 14-tej aż do północy, jako protest przeciwko zawieszeniu imigracji żydowskiej na sześć miesięcy. Władze miejskie Tel Avivu solidaryzują się z akcją strajkową. Rada narodowa wydała proklamację do narodu angielskiego, starającą się wykazać, iż decyzja W. Brytanii, zawieszająca imigrację żydowską do Palestyny na sześć miesięcy jest poważnym ciosem dla gospodarki tego kraju, gdyż odcina napływ nowych kapitałów żydowskich.

„Pewne" mocarstwo popiera terrorystów irlandzkich

Londyn, 18. VI. (PAT). „Daily Herald" donosi, iż rząd brytyjski posiada dowody, że pewne mocarstwo zagraniczne subwencjonowało ostatnio działalność irlandzkiej armii republikańskiej. — Z tego też względu rząd postanowił zwrócić się do parlamentu o uchwalenie ustawy specjalnej o zwalczaniu działalności terrorystycznej.

Wielkie manewry armii szwedzkiej

W dniach od 19 do 23 września odbędą się w Szwecji wielkie jesienne manewry pod naczelnym dowództwem króla Gustawa V. W manewrach tegorocznych współpracować będą po raz pierwszy jednostki sił lądowych, morskich i powietrznych. W manewrach weźmie udział ogółem 18.000 żołnierzy, 700 jednostek zmotoryzowanych, 40 okrętów i 135 samolotów.

Terenem manewrów będzie Sztokholm wraz z okolicą oraz Wschodnia Gotlandia.

PRZYBYCIE DO RZYMU NUNCJUSZÓW.

Rzym, 18. VII. (PAT). Agencja Infor podaje, że w najbliższych dniach przybędą do Rzymu nuncjusze apostolscy w Paryżu i Bernie.

Wiadomości z kraju

Stan zdrowia ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego

W sobotę, dnia 15 bm. JE. ks. Arcybiskup metropolita wileński Romuald Jałbrzykowski poddał się w szpitalu św. Józefa w Wilnie zabiegowi chirurgicznemu w związku z wadliwym funkcjonowaniem nerek. Zabiegu dokonał prof. U. S. B. dr K. Michejda w obecności prof. dra Rutkowskiego z Krakowa. Samopoczucie Dostojnego Chorego po operacji jest dobre.

Przed wyjazdem do szpitala ks. Arcybiskup przyjął w pałacu swym z rąk ks. Biskupa Michalkiewicza Sakramenty święte w obecności członków Kapituły Archikatedralnej i licznego duchowieństwa wileńskiego (KAP).

Manifestacje akademików - kaszubów

W dniach 15 i 16 b. m. odbył się w Kartuzach doroczny zjazd koleżeński konwentu czynnego i filistrów korporacji „Cassubia". Zjazd stał się żywiołową manifestacją pełnej ofiarności akademickiej młodzieży z Kaszub **na rzecz obrony morza i Polski.** Uczestnicy zjazdu złożyli wieniec na grobie dra Majkowskiego oraz odnowili ślubowania Jasnogórskie przed statuą Matki Boskiej w Kartuzach. Na zjeździe uchwalono kontynuować jedną ze swoich naczelnych zasad, a mianowicie bezinteresowną służbę dla ludu pomorskiego i pielęgnowania jego tradycyj.

Tragiczny wypadek w Tatrach

W poniedziałek turyści przechodzący słowackimi skokami Mięguszowieckiego, znaleźli stygnące już zwłoki mężczyzny. Jak się okazało z dokumentów znalezionych przy zmarłym, był to **Mieczysław Tomkiewicz,** asystent Uniwersytetu Poznańskiego. Ś. p. Tomkiewicz szedł z bratem swoim Stanisławem granią od przełęczy pod Chłopkiem na Mięguszowiecki. Okoliczności w jakich zdarzyła się katastrofa nie zdołano jeszcze ustalić.

Zwłoki znaleziono przykryte wiatrówką, z czego można wnioskować, że brat Stanisław zostawił rannego, a sam udał się po pomoc.

Tatrzańskie ochotnicze pogotowie ratunkowe wyruszyło na miejsce wypadku.

Ofiary Dunajca

Wskutek panujących ostatnio wielkich upałów ludność Tarnowa i okolicy zażywa masowych kąpieli w Dunajcu i innych rzekach. Wobec braku zachowania koniecznych ostrożności wydarzyło się w niedzielę 4 wypadki utonięć młodych ludzi z Dunajcu, a to: 20-letni **Jan Schab** z Łęgu k. Partyni pod Iłkowicami, 20-letni **Franciszek Wesołowski** z Wojnicza w Łukanowicach, 19-letni **Edward Gawron** z Gumnisk pod Tarnowem i 15-letni **Roman Sapa**, który utonął w Stawach we wsi Krzyże k. Tarnowa.

Wariat dostał szału na tle Ukrainy

Zamieszkały w Tustanowicach umysłowo chory Wasyl Wróblewski dostał nocą ataku szału. Gonił ulicami miasta, wykrzykując **„Niemcy zdradzili Ukrainę"**, „Cisar (cesarz) Hitler zdradził nas". Straż pożarna nie mogła ująć wariata, który uciekł aż do Urycza w góry. Tam znaleziono go ciężko pobitego przez nieznanego sprawcę.

Poszukujemy!

Do Redakcji naszej zgłosił się p. **Władysław Cienciała** z Bystrzycy Górnej, pow. Cieszyn. P. Cienciała za naszym pośrednictwem uprasza o podanie adresów (względnie osobiste zgłoszenie się **Józefa Dąbszczaka** (Spisz), **Władysława Urbańczyka** (Morawka pow. Frydek) i **Wł. Pary** (Morawka). Wymienieni proszeni są o natychmiastowe skomunikowanie się z p. Wł. Cienciałą, **u którego znajdują się już dzieci Urbańczyka.** Redakcja uprasza polskie dzienniki o łaskawy przedruk powyższej notatki.

———:oOo:———

Po skreśleniu „Action Française" z indeksu

Skrajnie prawicowe ugrupowanie monarchistyczne francuskie „Action Française", kierowane przez pisarza Maurrasa, ostatnio przyjętego jako członka do Akademii Francuskiej i Leona Daudeta, syna znakomitego pisarza Alfonsa, **uroczyście obchodzi skreślenie partii i wydawnictw z indeksu Stolicy Apostolskiej.** Na indeksie znajdowała się „Action Française "od r. 1926, nad czym bardzo cierpieli jej przywódcy, **którzy chcieli pozostać dobrymi katolikami.** W końcu roku ubiegłego „Action Française" wniosła suplikę do Ojca św. Piusa XI, **który też polecił rozpatrzenie tej sprawy, wobec czego „Action Française" wznowiła wyznanie skruchy i obietnicę ścisłego przestrzegania zasad katolickich oraz posłuszeństwa hierarchii kościelnej.** Kongregacja uchwaliła skreślenie „Action Française" z indeksu, a **Ojciec św. Pius XII akcję kongregacji zatwierdził.**

———:oOo:———

Pokłosie II Kongresu
Rzemiosła Chrześcijańskiego w Częstochowie

Częstochowa, w lipcu.

Tegoroczny Kongres Chrześcijańskiego Rzemiosła odbył się pod hasłem: **„Rzemiosło w obronie kraju".** Hasła tego nie należy pojmować w tym wąskim znaczeniu, że rzemieślnicy polscy, podobnie jak wszyscy obywatele spełnią swój obowiązek w szeregach czynnych obrońców kraju na froncie. Chodzi tu o znalezienie odpowiedniego rozwiązania doniosłego problemu techniczno-gospodarczego, mianowicie współpracy rzemiosła z przemysłem w zaopatrywaniu armii. Rzecz ta znalazła oświetlenie w referacie Bolesława Sikorskiego, dyrektora Zw. Izb Rzemieśl. Oto zasadnicze myśli i tezy referatu:

Doświadczenia wojny światowej wykazały różne słabe strony systemu zaopatrywania armii, opartego na gromadzeniu możliwie największej ilości zapasów. Obecnie wszędzie przeważa zdanie, że nie należy gromadzić surowców i narzędzi na całe lata, lecz stworzyć warunki do jak najszerszego uruchomienia produkcji, zaspakajającej w szybkim tempie potrzeby armii. Sam przemysł nie spełni całkowicie swej roli, **koniecznym jest również istnienie znacznej liczby zdecentralizowanych średnich warsztatów rzemieślniczych.** Jakie są korzyści takiej organizacji? **a) większe bezpieczeństwo produkcji niż w skupionych zakładach przemysłowych, narażonych na ataki nieprzyjaciela, b) utrudnianie akcji szpiegowskiej, c) większa łatwość powstawania takich średnich warsztatów z inicjatywy prywatnej.** Stroną słabą jest utrudnianie kontroli produkcji ze strony władz wojskowych, **co należy usuwać przez odpowiednie szkolenie rzemieślników.** Należy zaś pamiętać, że skala artykułów wytwarzanych przez rzemiosło dla armii może być wprost nieograniczona.

Dla osiągnięcia tych celów nieodzowna jest reforma struktury samorządu rzemieślniczego. Dotychczasową jego wadą jest słabe związanie Izb Rzemieślniczych, oficjalnych instytucyj samorządu, z cechami i innymi związkami, skupiającymi najwartościowszy element w rzemiośle. Nowa ustawa sprzed kilku miesięcy jest poważnym krokiem na drodze usunięcia tej dwutorowości w organizacji samorządu rzemieślniczego; daje bowiem cechom i organizacjom możność większego wpływu na wybór przedstawicieli do Izb. **Zakończeniem tego procesu reorganizacyjnego winno być wprowadzenie przymusowych cechów, co pozwoliłoby im na rozwinięcie skuteczniejszej, niż dotąd działalności na polu gospodarczym i wychowawczym.**

Hasło unarodowienia rzemiosła szereg razy znalazło silny wyraz na obradach kongresu. Do osiągnięcia powyższego celu konieczne jest współdziałanie trzech czynników: a) **rządowego** (odpowiednie ustawy i rozporządzenia), b) **społecznego** (popieranie ze strony najszerszych warstw produkcji rzemiosła polskiego, bojkot zaś żydowskiego), c) **rzemieślniczego** (jednym z punktów jest wychowanie odpowiedniej liczby uczniów chrześcijańskich, w niektórych bowiem zawodach, np. zegarmistrzowskim, istnieje zdecydowany ich brak).

Cały szereg innych potrzeb rzemiosła czeka również na uregulowanie: **kwestia tzw. rzemiosła nielegalnego, konkurencji przemysłu ludowego, domowego oraz chałupnictwa, rozbudowa spółdzielczości rzemieślniczej, rozwiązanie zagadnień kredytowych, podatkowych i obciążeń socjalnych itd.** Są to zagadnienia bardzo trudne, bo wiążą się z innymi trudnościami naszego państwa, z kwestią przeludnienia wsi i odpływu tego nadmiaru do innych zajęć. Jednakowoż konieczną jest rzeczą uwzględnianie w szerszym niż dotąd stopniu **postulatów warstwy rzemieślniczej, która dzięki swej tężyźnie moralnej, ofiarności i patriotyzmowi jest jedną z najsilniejszych podstaw naszego życia społecznego.** Bo trzeba niestety stwierdzić, **że rzemieślnicy w poważnej mierze mają to niekorzystne poczucie, iż ich teren jest polem do ryzykownych i słabo przemyślanych eksperymentów.**

II Kongres Rzemiosła stwierdził raz jeszcze dobitnie silne i nierozerwalne więzy, łączące stan rzemieślniczy z Kościołem katolickim i religią, czego wyrazem było ofarowanie wspaniałego ryngrafu-votum na ołtarzu Królowej Korony Polskiej.

W. Z.

Knowania hitlerowców gdańskich nie ustają

Co meldował gdański Hess - kanclerzowi

Po powrocie gauleitera Forstera z Niemiec odbyła się w Gdańsku odprawa sztabu partyjnego, na której składali sprawozdanie z podróży gauleiter Forster, szef propagandy N. S. D. A. P. (gdański Hess) oraz redaktor Zarske. Jak wynika ze złożonych sprawozdań, przedmiotem narad w Niemczech oraz pobytu w Berchtesgaden był memoriał, w którym szczegółowo przedstawiono nastroje panujące w Gdańsku, położenie Gdańska, postawę oddziałów S.S. i A.S. przybyłych z Niemiec, sprawy gospodarcze i finansowe, transportowe i aprowizacyjne. **Specjalne relacje składał szef propagandy,** dając wyjaśnienia na szereg zarzutów stawianych kierownictwu partii w Gdańsku. Zdaniem kół partyjnych wszystkie zarzuty zostały dostatecznie wyjaśnione. **Otrzymane dyrektywy wykluczą na przyszłość wszystkie niedociągnięcia.**

17 tys. „turystów" w Gdańsku

Według doniesień korespondentów angielskich z Warszawy, na terenie pogranicznym Gdańska w okolicy Sopot, naprzeciwko portu gdyńskiego budowane są umocnienia. Z terenów tych wysiedla się miejscową ludność, obsadzając je narodowo-socjalistycznymi formacjami S.S. i S. A. Opierając się na informacjach uzyskanych w Warszawie, korespondenci dzienników oceniają liczbę przebywających obecnie na terenie W. Miasta „turystów" niemieckich na 17 tysięcy osób. W tym 5 tysięcy osób przybyło w ciągu soboty i niedzieli.

Nowe rewizje w Sopotach

Policja gdańska przeprowadziła rewizje w mieszkaniach Polaków w Sopotach u robotnika portowego Czai i ogrodnika Tastenisa. **Jakkolwiek rewizje te nie dały żadnych rezultatów, obydwaj zostali przewiezieni do Gdańska.** W piątek przeprowadzono rewizję w lokalu Filii Gminy Polskiej w Sopotach oraz mieszkaniu kierownika filii p. Sochy. **Również i ta rewizja nie dała żadnych rezultatów.**

Wiadomości sportowe

Jędrzejowska mistrzynią Szwajcarii

W poniedziałek zakończyły się w Zurychu międzynarodowe mistrzostwa tenisowe w Szwajcarii.

W grze pojedynczej pań o mistrzostwo zdobyła Jadwiga Jędrzejowska, bijąc w finale Francuzkę Half w trzech setach 6:2, 4:6, 6:2. Jędrzejowska wygrała stosunkowo łatwo, nie wysilając się zbytnio.

W grze pojedynczej panów tytuł mistrza zdobył niespodziewanie Romanoni, który w finale pokonał Boussusa 4:6, 6:1, 4:6, 9:7, 6:3.

REKORD JĘDRYSKA.

W trzecim dniu mistrzostw pływackich Polski odbyła się na zakończenie tylko jedna konkurencja — wyścig na 1.500 m stylem dowolnym, który zakończył się wspaniałym sukcesem Jędryska (TPG), który nie tylko, że uzyskał nowy rekord Polski, lecz „po drodze" bije dawne rekordy na 800 m i 1000 m. Dawny rekord Polski na 800 m wynosił 11.17,6, zaś na 1000 m 14.13,8, a na 1500 m 21.43,4. Wyniki Jędryska były nast.: na 800 m, czas 11.16, na 1000 m 14.06,6, na 15.000 m 21.13,8.

Szczegółowe wyniki na 1500 m stylem dowolnym panów: 1) Jędrysek (TPG) 21.13.8 — nowy rekord Polski, 2) Zubowicz (Legia) 23.07,3, 3) Bojowy (Legia) 23.36.

Po zakończeniu mistrzostw pływackich Polski ogólna punktacja przedstawia się następująco: Hakoah 155 pkt., 2) Dąb 139, 3) AZS Warszawa 118. 4) TPG 84, 5) Legia Warszawa 72, 6) EKS Katowice 45, 7) PZL Warszawa 43.

O co będzie walczyć armia sowiecka na wypadek wojny?

Celem armii sowieckiej: rewolucja światowa...

Mamy przed sobą ciekawy egzemplarz oficjalnego organu sowieckiej „Krasnaja Zwiezda" (5. VI. 1939), w którym znajduje się odpowiedź na pytanie: o co **będzie walczyć armia sowiecka na wypadek wojny?** Pytanie niezmiernie aktualne ze względu na prowadzone od szeregu tygodni układy mocarstw zachodnich z Sowietami.

„Czerwona **armia walczyć będzie** — **czytamy** tam — w obronie **Wielkiego Stalina! W obronie naszej socjalistycznej ojczyzny! O zwycięstwo komunizmu! O szczęście ludów sowieckich!"**

„Sprawę postawmy jasno" — pisze londyński **„The Tablet"** w art. „Siła Sowietów". „Czy mocarstwa zachodnie nie łudzą się, przypuszczając, że będą mogły istotnie zawrzeć szczery alians z Sowietami i że czerwona armia stanie w momencie przełomowym po ich stronie, czyli po stronie „zgniłego Zachodu" i „znienawidzonej burżuazji?"...

Faktem jest, że armia czerwona stanowi nie tylko zwykłą siłę wojskową, ale nade wszystko narzędzie propagandy politycznej, które ma spełnić swą rolę w skali międzynarodowej. Sam Stalin ostatnio oświadczył: „Na trzech fundamentach opieramy naszą siłę wojskową: 1) **na tym fakcie, że nasza armia w swej organizacji jest wyrazem dyktatury proletariatu, 2) że gotowa jest przy pierwszej okazji zaproponować braterstwo broni wszystkim proletariuszom świata; wreszcie 3) że największym niezmiennym celem tej armii jest rewolucja światowa".**

Potwierdził to w swym czasie i **marszałek Budienny**, mówiąc: **„Zadaniem czerwonej armii jest przeobrazić zwykłą wojnę orężną między państwami w wojnę cywilną międzynarodówki proletariatu ze światową burżuazją".**

„Mylą się ci — pisze Lancelot **Lawton** w czasopiśmie **„Contemporary Russia"** (Rosja współczesna), — którzy wydają sądy o potędze armii sowieckiej na podstawie olbrzymiej ludności **(170 milionów)** zamieszkującej **obszary Rosji. Nie ulega** kwestii, że możliwości mobilizacyjne **Sowietów** są olbrzymie, ale brak **technicznych urządzeń** i środków komunikacyjnych, **koniecznych do manewrowania armią sprawia, że w Rosji ten olbrzymi rezerwoar ludzki nie może być należycie wykorzystany na wypadek wojny.**

Obecnie przy kompletnej mobilizacji **Sowiety** mogą teoretycznie wystawić

8 do 10 milionów żołnierzy.

Ale nie zapominajmy, że w wojnie światowej zmobilizowano tam 15 milionów(!) wojska — i to właśnie zgubiło carską Rosję. Ten nadmiar ludzi przez brak należytej techniki organizacyjnej, a przede wszystkim przez brak środków komunikacyjnych nie mógł być należycie wyżywiony, zaopatrzony i na czas przesuwany na pozycje. Rezultatem takiego stanu rzeczy było rozluźnienie dyscypliny w armii rosyjskiej i w końcu kompletna dezorganizacja i rewolucja".

Nawet sowieckie źródła (czasopismo „Płanowoje Choziajstwo" z 2. VII. 1938) wykazują, że **„sześćdziesiąt procent dróg w Rosji nie nadaje się do przesuwania armii zmotoryzowanej"...** Ale poza brakiem środków technicznych i komunikacji wystarczającej, główną przeszkodę w należytym **funkcjonowaniu** armii sowieckiej **stanowi** jej **skład wewnętrzny i jej poziom moralny.** Pod tym względem fakty są wprost oszałamiające.

Jak stwierdzają źródła angielskie (czasopismo **"The Army Quartarly"**) okazuje się, że dwóch **oficerów** sowieckich, porucznik Uniszewski i porucznik Guriew — obaj lotnicy, **zdołali ostatnio uciec drogą powietrzną do Anglii** i tam opublikowali **artykuł** o stosunkach, jakie panują w czerwonej armii. Stwierdzają oni, cytując źródła i fakty, że

„panuje w armii sowieckiej straszliwy terror. Nie ma żadnej koleżeńskości między oficerami, żadnego zaufania. Agenci G. P. U. przydzieleni do poszczególnych oddziałów wojskowych, noszą stale nabite rewolwery, podczas gdy czynnym oficerom armii nie wolno nosić nabitej broni"...

„Armia czerwona — jak stwierdzają **naoczni** świadkowie — składa się z 2 **elementów: żołnierzy i agitatorów.** Ci ostatni — **to komisarze polityczni**, przydzieleni do każdego oddziału i **skupiający** w swych rękach całkowity nadzór nad **oficerami** i żołnierzami z ramienia partii **komunistycznej. W** ten **sposób** istnieje w armii **sowieckiej** stan ciągłej inwigilacji, który doprowadza do całkowitej demoralizacji. Żołnierze i oficerowie obawiają się jedni drugich".

Niektórzy wybitni dowódcy w armii **sowieckiej** — jak zamordowany marszałek Tuchaczewski — **przestrzegali** władców Kremla przed zbytnią **infiltracją** polityki do spraw wojskowych, ale **zapłacili za to** życiem. Obecnie dopiero wychodzą **na jaw straszliwe** rozmiary krwawej **„czystki"**, **jaką partia** komunistyczna przeprowadziła w czerwonej **armii** w związku ze zgładzeniem **Tuchaczewskiego** i szeregu wyższych dowódców. **Okazuje się, że na 19** dowódców **poszczególnych armii stacjonowanych** w różnych częściach **Rosji**

13 poległo z ręki agentów G. P. U.

Poza tym stracono 15 dowódców **korpusu (z ogólnej liczby 85).** Dalej 110 **dowódców dywizji oraz 202 dowódców** brygady... **A nawet w t. zw. Najwyższej Radzie Wojennej urządzono krwawą czystkę, tracąc 75 członków tej rady (na ogólną liczbę 85).**

Wprost nie do uwierzenia wydaje się **fakt** — jak pisze Lancelot Lawton — **że 30.000 oficerów sowieckich** zostało **w czasie tej czystki „straconych lub bez wieści zaginęło".**

„A jakiż stąd wniosek dla **mocarstw zachodnich?** — zapytuje Lawton. Oto, **że mają do czynienia z kolosem zdemoralizowanym, który wniósłby do wspólnej akcji wojennej elementy rozkładu.** To co nazywamy „morale" armii, musi opierać się na sprawiedliwym duchu **poświęcenia**, biorącym źródło z wartości **nieprzemijających**, z religii i nakazów etycznych. **A w imię jakich** wartości walczyłaby armia czerwona? O **zwycięstwo** rewolucji? Ależ w samych Sowietach rezultaty rewolucji nie dały zadowolenia **masom**, które czują nad sobą terror i zdradzają swych **przywódców.**

Wielki Marszałek Francji Foch **powiedział: „Bez religii nie ma istotnego poświęcenia i bohaterstwa, szczególnie na polu bitwy, szczególnie** tam, gdzie wymagana jest nie tylko **fizyczna**, ale i moralna odwaga, tam gdzie do **poświęcenia życia** popycha nie przemoc, lecz poczucie **sumienia".**

K. M.

Z szerokiego świata

Zamieszki w Indiach Brytyjskich

Londyn, 18. VII. (PAT). Z Simli (Indie Brytyjskie) donoszą, że 4 osoby **zginęły w starciu z policją.** Zajście powstało na tle żądań, wystosowanych przez delegację ludności, która domagała się od rządu Dhami (państewko w prow. Pendżab) gwarancji, że zostaną one spełnione w ciągu 24 godzin.

Przed Kongresem Eucharystycznym w Lublanie

Jak już donosiliśmy, na Kongresie Eucharystycznym, który się odbędzie w dniach 25—30 b. m. w Lublanie, legatem papieskim będzie **Prymas Polski ks. Kardynał Hlond.** W ramach prac kongresu **wygłoszony będzie m. in. szereg odczytów i referatów, w tym kilka odczytów uczonych polskich, m. in. dra Gałdzińskiego (Poznań) i prof. dra Świeżawskiego (Lwów).**

Rok więzienia za odwiedzenie biskupa Sprolla

Niedawno z granic prowincji Wirtembergii wydalony został przez władze nazistowskie proboszcz katolicki z Ulm, **ks. Weiss**, za to, że **odwiedził wygnanego ze swej stolicy biskupiej w Rottenburgu biskupa Sprolla. Kara ta jednak wydała się władzom hitlerowskim zbyt niska i przebywającego w Badenie ks. Weissa wezwano z powrotem do Ulm, gdzie miała się odbyć rozprawa sądowa. Jako lojalny obywatel ks. Weiss wezwania usłuchał.** W Ulm nie mógł on zamieszkać na plebanii, bo tego mu zakazano, zaś na rozprawie sądowej, która odbyła się w dniu 22 ub. m., z powodu rzekomego przekroczenia ustawy o tzw. „złośliwych knowaniach" (Heimtückegesetz) **skazano go na rok więzienia i natychmiast na sali sądowej aresztowano.**

Autostrada: Rzym-Berlin

Agencja Havasa donosi: W ostatnim czasie **budowana jest po obu stronach granicy autostrada, mająca połączyć bezpośrednio Berlin z Rzymem, przez przełęcz Brennera. Po stronie niemieckiej nieukończony jeszcze jest odcinek Monachium — Brenner,** na odcinku tym wre jednak gorączkowa praca.

11 żołnierzy słowackich utonęło

W pobliżu Nitry zatonęło **wczoraj** wskutek nieszczęśliwego wypadku w czasie ćwiczeń saperskich **11-tu żołnierzy słowackich.** Na pontonie przeprawiał się przez rzekę pluton żołnierzy oddziału saperskiego. Jeden z żołnierzy ulegając złudzeniu, że woda wlewa się do pontonu **podniósł fałszywy alarm.** Krzyki żołnierza wywołały panikę wśród pozostałych saperów, znajdujących się w pontonie. **11-tu żołnierzy wskoczyło do wody i uniesionych bystrym prądem, utonęło.**

Niemcy tracą węglowe rynki eksportowe

Londyn, 18. VII. (PAT). Kopalnie walijskie **otrzymały** ostatnio od **kolei portugalskiej ofertę na dostawę 450 tys. ton węgla, w okresie sierpień—wrzesień. Oferta ta wywołała wielkie zainteresowanie w W. Brytanii, gdyż świadczyłoby to o utracie dalszych węglowych rynków eksportowych przez Rzeszę.**

Należy przy sposobności zaznaczyć, że **eksport** węgla niemieckiego do Portugalii w 1936 r. wyniósł 67.400 ton, w 1937 r. 315.750 ton i w 1938 r. wzrósł do 332.380 ton. Obecny spadek eksportu węgla niemieckiego do Portugalii **jest wynikiem ogólnego znacznego spadku eksportu węgla z Niemiec.** Według posiadanych danych, eksport węgla niemieckiego w ciągu 5 miesięcy b. r. **zmniejszył się o 3,4 miln. ton, w porównaniu z analogicznym okresem ub. r. o przeszło 5 miln. ton w porównaniu z 1937 r.**

Dla ścisłości **należy podkreślić,** że nie tylko W. Brytania wykorzystała koniunkturę **spowodowaną** spadkiem eksportu węgla niemieckiego zagranicą, **również bowiem i Polsce przypadł znaczny udział w niemieckich rynkach eksportowych.**

—oOo—

Klęska szczurów na Węgrzech

Okolice Sopron na Węgrzech **zachodnich nawiedzone zostały ciężką plagą szczurów, które w** niezwykłej ilości rozmnożyły się w okolicy, **niszcząc** świeże zbiory zbóż. Ogółem pastwą szkodników padło około 30 tysięcy kwintali zboża.

Niemieckie łodzie podwodne u brzegów Irlandii

Nadeszły wiadomości, że **u wybrzeży Islandii odbywają się manewry dwu niemieckich łodzi podwodnych „U 26" i „U 27".**

Rząd niemiecki przed paroma miesiącami wszczynał pertraktacje mające na celu urządzenie bazy morskiej i lotniczej na Islandii. Starania te nie doprowadziły jednak do żadnego rezultatu.

Zachód widzi jaśniej

Francuz o Sowietach w opinii polskiej

Specjalny wysłannik tygodnika paryskiego „Gringoire" p. Recouly, drukuje w ostatnim numerze sensacyjny wprost artykuł pt. **„Sowiety widziane przez Polaków"**. Z artykułu tego, który drukowany w tygodniku o **przeszło półmilionowym nakładzie**, może przyczynić się do uświadomienia Zachodu co do istotnej wartości Sowietów, podajemy najciekawsze ustępy:

„Podczas całego mego pobytu tutaj (artykuł datowany w Warszawie), rokowania prowadzone między Francją i Anglią z jednej, a Rosją sowiecką z drugiej strony, przyciągały całą uwagę naszego kraju.

Otóż rzecz nadzwyczaj ciekawa, **nie zajmowały one niemal wcale uwagi Polaków**. Zaledwie się nimi interesowali. **Mówili o nich rzadko, jak o rzeczy pozbawionej dla nich znaczenia**. W rozmowach, opublikowanych tu, które przeprowadziłem z płk. Beckiem i marsz. Rydzem-Śmigłym otrzymywałem na ten temat bardzo znaczące odpowiedzi:

„Uregulowaliśmy sami i to raz na zawsze nasze stosunki z Moskwą. Utrzymujemy z Rosją stosunki dobrego sąsiedztwa, mamy normalną wymianę handlową, ale też niczego więcej nie pragniemy i niczego nie oczekujemy".

A jednak Polska posiada ogromną, bezpośrednią granicę z Sowietami. W obecnej sytuacji Europy, wobec niemieckich pogróżek i żądań, których Polacy są zdecydowani nie spełnić,

wydawałoby się, że właśnie w interesie Polski leży, by mieć za sobą Sowiety gotowe do przyjścia z pomocą.

Tymczasem, faktem jest, że Polska na Sowiety zupełnie nie liczy. I niewątpliwie nie bez powodu. Bo też nikt tak dobrze, jak Polacy nie zna ich wschodnich sąsiadów.

Otóż, zdaniem Polaków, ewentualna pomoc sowiecka będzie nadzwyczaj słaba, niemal żadna. Opinia ta opiera się na podstawach tak materialnych jak i moralnych.

Nawet jeśli, co jest więcej niż wątpliwe, kierownicy Sowietów pragną wziąć udział w ofensywie poza granicami własnego kraju, **uniemożliwiłby im to obecny stan ich armii**. Powstałyby tu przeszkody niemal niepokonalne.

Ogromne braki w dziedzinie komunikacji, dezorganizacja kolei żelaznych

uniemożliwią koncentrację i transport wojsk.

Materiał kolejowy, lokomotywy, wagony, tory — znajdują się w stanie okropnym. W istocie armia rosyjska jest zdolna do prowadzenia wojny jedynie według **starej strategii, tej, którą** w sztabie **generalnym austriackim nazywano**

„rückwards concentrirung",

polegającej na ciągłym cofaniu się w głąb własnego kraju, przy równoczesnym niszczeniu wszystkiego, pozostawiając napastnikowi kraj spustoszony. **Taka taktyka oczywiście nie może być specjalnie pożądana przez Polskę** czy **Rumunię** na wypadek **agresji** niemieckiej.

Z drugiej strony,

Stalin boi się jak diabła

mobilizacji, mogącej się łączyć od pierwszych dni z rozpadnięciem się jego przeważającego reżimu. Bowiem systematyczne masakry dostatecznie zilustrowały stopień zaufania Stalina do sowieckich generałów, a jest rzeczą oczywistą, że **po pierwszych strzałach, tak w państwach totalnych jak i demokratycznych, władza rzeczywista przechodzi z rąk cywilnych do wojskowych.**

Otóż ponieważ Rosja, ze względu **na swe położenie** geograficzne, nie jest zupełnie, przynajmniej w ciągu pierwszych miesięcy wojny, zagrożona agresją nieprzyjacielską, nie wiadomo, dlaczego Stalin miałby rezygnować z owych atutów, które mu daje pokój.

O tym wszystkim Polacy bardzo dobrze wiedzą. Od dawna przejrzeli subtelną, perfidną grę Stalina, zachwyconego tym, że inni angażują się względem niego, ale zdecydowanego nie angażować się samemu. Wobec możliwości wojny europejskiej, w której nie wejdą w grę żadne z jego zasadniczych interesów, **linia postępowania Stalina jest zupełnie wyraźna**. Trzeba być ślepym, by tego nie widzieć. Ta linia, to:

pozostać neutralnym, pozwolić wielkim narodom, by wyniszczyły się nawzajem, a doczekawszy godziny ich wyczerpania, interweniować z nienaruszonymi siłami, aby podyktować warunki pokoju i wprowadzić bolszewizm wszędzie, gdzie to tylko będzie możliwe.

Bo i dlaczegoż nie miałby właśnie tak postąpić? Wszak wszystko co go obchodzi, to panowanie Sowietów. **Dyktator sowiecki jest przecież zarazem panem wszechwładnego Kominternu.** Komintern i Sowiety przenikają **się bardzo ściśle**. Taktykę sowiecką wykonuje bardzo jasno sprawa Hiszpanii. Najpierw bolszewizowanie kraju, doprowadzenie do wybuchu wojny domowej, a potem interwencja wojskowa. Dlaczegoż by więc teraz miał zmienić taktykę, **dlaczegoż oczekiwać**, że z radością stanie, by **u boku Anglików, Francuzów i Polaków, walczyć z Niemcami hitlerowskimi,**

z którymi zresztą, co nie ulega wątpliwości, pozostawał i pozostaje w ścisłym kontakcie?

Wreszcie sprawa **sposobu prowadzenia przez dyplomację franko-brytyjską rokowań z Rosją. Otóż Polacy nie ukrywają swej opinii, że rokowania te są ze strony Zachodu**

szczytem niezręczności.

Trzeba nie znać mentalności sowieckiej, by w ten sposób prowadzić rokowania. Jeśli chciano **(co zresztą jest nie tylko bezużytecznym, lecz i niebezpiecznym)**, zawrzeć układ z Sowietami, trzeba było do rzeczy wziąć się całkiem inaczej. **Przede wszystkim rokowania powinny być prowadzone w tajemnicy.** Należało przedstawić Stalinowi naturę, przedmiot i warunki paktu, pozostawiając mu tylko kilka dni czasu do odpowiedzi: tak lub nie. **Natomiast te niekończące się dysputy, ten „targ o krowę", trudno zrozumieć, jak dwa wielkie cywilizowane państwa mogą się tak poniżać. Nasi przeciwnicy widzą tu tylko dowód słabości. I po co to wszystko? Bo spodziewać się, że Sowiety podpisawszy traktat, „świstek papieru", będą się czuli nim choćby w drobnej mierze związane**, to jest dodawać do niezreczności naiwność.

h. t.

Przegląd prasy

Nie osobiste lecz wspólne interesy

Wizyta gen. Ironside w Warszawie dała „Czasowi" **asumpt do omówienia stosunków polsko-francusko-angielskich. Słusznie zauważa „Czas"**, iż

„we współpracy Polski z mocarstwami Zachodu nikt nikogo nie wyzyskuje, nikt nie jest niczyim narzędziem. Po prostu trzy rządy doszły do wniosku, że ich najbardziej życiowe interesy się pokrywają, że ponadto te interesy idą po linii interesów innych narodów europejskich, które pragną utrzymać swoją niezawisłość, i postanowiły na tej prostej podstawie oprzeć swoją współpracę polityczną, gospodarczą, a gdy zajdzie potrzeba również militarną".

Jaką nam reklamę zrobił OZN w Danii

„Przekrój" zajął się w ostatnim numerze wycieczką, jaką zorganizował OZN do Danii.

„Oto — pisze „Przekrój" — gdy nasi tzw. rolnicy maszerowali ulicami Kopenhagi, rozmawiając po polsku, publiczność stojąca na chodnikach patrzyła na nich z podziwem i potraktowała ich jako... zhitleryzowanych Czechów. Trudno ostatecznie od Duńczyka wymagać subtelnego rozróżniania języków polskiego i czeskiego, omyłka wynika bowiem z opasek, jakie mieli uczestnicy wycieczek. Opaska była biało-czerwona (słusznie), ale z wyrysowanym wielkim znakiem O. Z. N. koloru czarnego. Dla Duńczyka, który znaku O. Z. N. nigdy nie widział, a który wciąż słyszy o swastyce, nasz ozonowy symbol przetworzył się w odmianę swastyki.

Gdy w dodatku słyszał mowę słowiańską przypuszczał, że Czesi dostali takie właśnie znaki swastyki".

Jeszcze coś o OZN

Organ OZN „Nowy Kurier" w rubryce „zezem", omawiając położenie Polski, dochodzi do konkluzji, iż

„Jest wielkim szczęściem, że między czerwoną dyktaturą Stalina a brunatną dyktaturą Hitlera — Polska potrafiła ustrzec się od podszeptów pójścia w ich ślady, choć nawet w Polsce odzywały się przecież głosy, domagające się przeorganizowania Polski na państwo autorytatywne.

Nie usłuchaliśmy tych podszeptów, nie daliśmy się zwieść złudnym mirażom siły zmechanizowanych ruchów tłumu, pędzonego jedną wolą ku niezrozumiałym i przerażającym przeznaczeniom. Dziś mamy też po stokroć więcej czego bronić, niż gdybyśmy byli tylko kółkami w automatycznym, bezdusznym organizmie".

Kto pchał Polskę ku totalizmowi to my wiemy.

W zakończeniu tych bądź, co bądź zdumiewających jak na organ ozonowy uwag, „N. K." pisze:

„Najlepiej bije się człowiek wolny, broniący swej zagrożonej wolności, niosący na ostrzu miecza nie jarzmo dla innych ludów, a wyzwolenie".

Cieszymy się bardzo, że „N. K." zrozumiał nareszcie, co jest w państwie najcenniejsze. Dostrzegł to wprawdzie na razie „zezem", ale dobre i to.

Pan Snitko robi interes

Na zakończenie dzisiejszego przeglądu poruszymy sprawę, która trwa bezmała rok. Rok temu mniej więcej wybuchł „szał" płotowy. Wówczas to „Słowo" przyniosło historię niejakiego pana Snitki, szewca, któremu kazano zburzyć — ze względów estetycznych — dom, w którym tenże pan Snitko mieszkał wraz z rodziną. Dom nie był taki skromny, ale rozkaz jest rozkazem i domu omal nie zburzono tylko dlatego, że wokół p. Snitki zrobiła się cała zawierucha. Teraz po roku okazuje się, że tenże sam magistrat, który chciał zburzyć dom Snitki, dom ten wykupuje, by przeprowadzić regulację ulicy. „Słowo" jest z tego obrotu sprawy niby oburzone i pisze:

„Rok temu dom szewca Snitki miał być zburzony bez odszkodowania, gdyż wbrew orzeczeniu komisji biegłych „zagrażał bezpieczeństwu publicznemu".

Dziś Magistrat wykupuje dom i posesję, by przeprowadzić regulację według planów urbanistycznych.

Zapytujemy, od jak dawna te plany leżały w Zarządzie Miasta?"

Oburzone „Słowo" zapewniamy, że podobnych spraw a la p. Snitko jest więcej...

Dr Włodzimierz Marcinkowski

Żadnych inwestycyj w Pięciu Stawach

(Odpowiedź na wyjaśnienia p. inż. Nowaka)

Poniżej zamieszczamy artykuł p. dr Marcinkowskiego, który powrócił w ostatnich dniach z zagranicy i dlatego z pewnym opóźnieniem odpowiada na wyjaśnienia p. inż. Nowaka.

(Uwaga Redakcji).

Odpowiedź p. inż. Nowaka na mój artykuł o niebezpieczeństwie zbędnych inwestycyj w dolinie Pięciu Stawów ucieszyła mnie i zmartwiła równocześnie. Ucieszyła o tyle, że jest to pierwsze, do pewnego stopnia oficjalne wyjaśnienie, którego doczekał się głos wołający o ochronę Tatr. Setki i tysiące takich atrykułów, uchwał, protestów, listów otwartych pozostaje od paru lat bez echa wobec trwającego sprzysiężenia przemilczenia. Zmartwiła, bo jeszcze raz jeden przekonałem się jak w tej napozór „nietrudnej sprawie" jaką jest idea ochrony przyrody trudno czasem porozumieć się z ludźmi nawet najlepszej woli.

A już najgorzej jest z t. zw. fachowcami. Entuzjaści technicznego postępu są często zupełnie ślepi na wszelkie sprawy kultury, jako — w ich przekonaniu — irracjonalne. Zapominają oni, że **ochrona przyrody dawno przestała być jakimś estetyzującym romantyzmem, ale została uznana na całym świecie jako bezsporne dobro ogólne** i stała się tym samym przedmiotem służby publicznej.

Wyjaśnia p. inżynier, że w Pięciu Stawach **buduje się nie serowarnia lecz... obora na 30 sztuk bydła** oraz pomieszczenie dla pasterzy. Po pierwsze w jedynej notatce w tej sprawie, tj. w Kwartalniku Informacyjnym min. WR i OP jest wyraźnie mowa o wzorowej bacówce (a więc i serowarni), a nie oborze na bydło. Po drugie jest to wyjaśnienie formalne, ale nie zasadnicze. Nie o to chodzi p. Inżynierze nam ochroniarzom. Nam jest to obojętne czy się buduje bacówkę — serowarnię, czy wzorową oborę, — my **żądamy zaniechania w końcu wszelkich inwestycyj na terenie rezerwatu tatrzańskiego, na terenie przyszłego Parku Narodowego!**

Jest oczywiście rzeczą bardzo łatwą bronić **każdej inwestycji**, udowadniać jej „palącą" potrzebę i płynące z niej korzyści materialne. I ja doskonale rozumiem, że porządna obora każdemu się przyda, odbije się korzystnie na dochodzie właściciela bydła i t. d. i t. d. Mam tu tylko zastrzeżenie, czy **na ochronnym terenie Tatr Wysokich ma decydować interes właściciela bydła**, czy też może interes szerszy, interes idealnego posiadacza Tatr, interes całego narodu?

Wszystko na swoim miejscu! My ochroniarze jesteśmy również zwolennikami postępu technicznego, motoryzacji, modernizacji i t. d. Z małym zastrzeżeniem: **tylko nie w Tatrach.** W najwyższym stopniu niepokoi nas zagadka dlaczego właśnie Tatry stały się obiektem tak intensywnego udostępniania, „ulepszania" i tylu „błogosławieństw" „cywilizacji". Jeśli idzie o podnoszenie pasterstwa to czy i na tym polu modernizację musimy zaczynać od nieszczęsnych Tatr? Czy już wszędzie w Polsce istnieje nadmiar wzorowych obór, hale i pastwiska są zmeliorowane, gospodarka zmodernizowana? Nic podobnego. Odłogiem leżą nie tylko całe kresy, całe Karpaty, ale i najbliższe Tatrom Gorce. **Dlaczego właśnie w Tatrach troszczymy się, aby broń Boże bydło się nie zaziębiało?** Że się zapaskudza Tatry to drobiazg. Byle się bydło nie zaziębiało. Oto pogląd fachowców.

Ale może do fachowców przemówi argument gospodarczy. **Wszelkie inwestycje powinny być przede wszystkim rentowne.** A więc robione tam, gdzie się to opłaca i to najbardziej opłaca. A więc wszędzie tylko nie w Tatrach. A jeśli już w Tatrach, to wszędzie tylko nie w Pięciu Stawach. Tymczasem buduje się właśnie w Pięciu Stawach.

Pan inż. Nowak zdaje się kwestionować moją opinię o skrajnym ubóstwie wegetacyjnym tej „hali". Jest to opinia nie tylko moja. Jest to **opinia m. in. także prof. U. J. dr Pawłowskiego, profesora botaniki.** A oto dosłowna ocena tego wybitnego fachowca wyrażona na piśmie **w r. nb. na prośbę „Sekcji Ochrony Gór" P. T. T. w Krakowie:**

> **„Dolina Pięciu Stawów Polskich należy pod względem szaty roślinnej do najuboższej części Tatr. Murawy są tu na ogół nędzne, nie są rozległe, znaczne natomiast przestrzenie są skaliste i pokryte przez maliniaki lub ruchome piargi. Jakiekolwiek forsowanie pasterstwa w tej ubogiej z natury dolinie musi doprowadzić do ostatecznego wyniszczenia i wyjałowienia muraw dziś jeszcze istniejących". Jak widzimy opinia ta pokrywa się raczej z moją opinią laika, niż z opinią p. inż. Nowaka.**

Wszyscy zgadzamy się, że nieodwracalny rozwój cywilizacji materialnej musi z konieczności prowadzić do przemian powierzchni naszej ziemi. Ale tym bardziej jest dziś powszechnie przyjętym już truizmem konieczność i obowiązek ochrony pewnych obszarów ojczystego kraju przez tworzenie rezerwatów i parków narod. Jest rzeczą naturalną, że przeznacza się na nie najpiękniejsze, przeważnie górzyste partie kraju, t. zn. „nieużytki" będące szczęśliwym zbiegiem okoliczności najbardziej użytecznymi dla idealnych celów ochrony przyrody. Logiczną konsekwencją tych nietrudnych przesłanek jest wniosek, że

nie wolno i nie ma sensu — zaczynać modernizacji od tych właśnie nieużytków.

Przy dalszym trwaniu polityki inwestowania i modernizacji naszych najpiękniejszych, tatrzańskich „nieużytków" będziemy w przyszłości zmuszeni obracać na rezerwaty chyba najbliższe otoczenie Warszawy czy Krakowa jako najbardziej dziewicze i cywilizacyjnie zacofane. Toteż czas najwyższy aby istniejące już w Polsce Komisje planów regionalnego zabudowania uzgodniły swą działalność z wymogami ochrony przyrody i by na terenie Tatr nie decydowało w dalszym ciągu... Biuro Planowań Kolei Linowych P. K. P.!

Akcję „inwestycyjną" w dol. Pięciu Stawów usiłuje osłonić p. inż. Nowak **interesem górala.** Sprawa delikatna i powiedzmy od razu **niebywale zakłamana.** Nie wolno bowiem zamykać oczu na fakt, że tzw. „interes", **egoistyczny, antyspołeczny, prywatny interes jest** oczywiście **sprzeczny nie tylko z wszelkimi nakazami** ochrony, **ale i z interesem pojętym szerzej, uspołecznionym, rozumiejącym nie tylko prawa ale i obowiązki wypływające z tytułu posiadania.** Własność prywatna przestała być na szczęście „świętą" już od czasów bardzo dawnych, bo jeszcze od czasów prawa rzymskiego, nie mówiąc o wszechstronnym ograniczeniu tego prawa w czasach ostatnich. Oczywiście jednostki antyspołeczne uważać będą za zamach na ich „prawa" nawet takie zakazy ochronne, jak zakaz zrywania szarotek, wykopywania świstaków, kłusownictwa, czy wyrębu ochronnego lasu. W odniesieniu do Pięciu Stawów to stojąc na stanowisku wyłącznie „interesu" musielibyśmy przyznać, że właścicielowi **przydałaby się nie jedna obora, ale więcej gospodarskich budynków,** serowarnia **i mleczarnia, mały hotelik, połączenie dobrą drogą kołową, ew. kolejka i kosówki, gospodarcza umożliwiająca eksploatację kamienia i kosówki, w końcu nieznaby pomyśleć o eksploatacji siły Siklawy dla zelektryfikowania całego przedsiębiorstwa. Jak interes, to interes.** Zresztą mamy niestety także i w Tatrach przykłady, jak jedna instytucja pociąga za sobą coraz dalsze. Rzecz jednak leży w tym, że ze względu na charakter terenu **wszystkie możliwe korzyści materialne jakie dałyby się z niego wycisnąć są zupełnie niewspółmierne dla materialnych i moralnych, niepowetowanych szkód jakie poniosłyby Tatry, a z nimi nauka i kultura polska.** Dlatego jedynym racjonalnym rozwiązaniem sprawy byłoby wykupienie przez **Państwo „hali"** pięciostawiańskiej i wydzierżawienie jej po specjalnej cenie góralowi-amatorowi, który by zobowiązał się utrzymać pasterstwo w Pięciu Stawach w jego tradycyjnej, starodawnej, archaicznej postaci. Znajdują się miliony na kolejki i hotele, tym bardziej winny się znaleźć na ratowanie ostatnich i najpiękniejszych dolin Tatr Wysokich.

Nikt nie posądzi ochroniarzy o brak zrozumienia **r z e t e l n e g o góralskiego interesu.** Przeciwnie. Od początku ruchu ochroniarskiego dewizą jego były słowa St. Witkiewicza, głoszące, iż obok przyrody tatrzańskiej musimy ochronić i związanego z nią nieodłącznie górala z jego odrębną i bogatą kulturą i stylem życia. **Najbardziej integralna ochrona Tatr łączy się z najszerzej pojętym interesem górala. Tylko zachowanie nietkniętych gór ochronić może górala od utonięcia w powodzi mętów kosmopolitycznych miast.** Już projekt Parku Narodowego przewidywał w tym celu wiele przywilejów dla ludności rdzennie góralskiej, w celu obrony jej i jej stanu posiadania przed obcym elementem napływowym. Podpisany jako integralny ochroniarz wysunął nawet radykalny projekt zniesienia linii autobusowej do „Morskiego" i oddanie zakopiańcom monopolu na przewóz gości — oczywiście stylowymi budkami — analogicznie do monopolu przewoźników pienińskich.

Wprost przeciwnie ma się sprawa z obecnymi inwestycjami w Tatrach. **Obecna uprzemysłowiona i zmotoryzowana turystyka niszczy w zupełności źródła zarobku górala,** niszczy bezpowrotnie wszystko, co w górach i dawnym Zakopanem było odrębne i piękne. Dzisiejszy ułatwiony, zmotoryzowany turysta nie korzysta ani z przewodników czy tragarzy, ani z gospód, schronisk czy domków góralskich. Wprost z przepełnionego pociągu jedzie autobusem do hoteli czy kwater LPT. albo wprost do Kuźnic i kolejką na Kasprowy. Powrót tą samą trasą.

Przejdźmy teraz do kwestyj formalnych całej sprawy pięciostawiańskiej. Są one bowiem niesły-

---

Stefan Cybulski

Urok morza

Świeża bryza wieje od morza. Błękit nieba pod ciepłymi promieniami słońca, wyzbywa się lekkiego zasnucia poranną mgłą. Idziemy po skwerze Kościuszki, wzdłuż bajecznie strzyżonych trawników i kwietnych rabatów, w stronę basenu Prezydenta. W basenie i dalej za nadbrzeżem łagodnie kołysze się morze. Skośne promienie porannego słońca odbite od fali rażą oczy. Wyniosłe dźwigi basenu węglowego szarzeją gmatwaniną żelaznych konstrukcji na tle odległych wzgórz Oksywia. Z prawej strony, znaczy się coraz wyraźniej urwisty brzeg gdyńskiej plaży i Kępy Redłowskiej, okryty zielonym płaszczem lasów.

Wsiadamy na statek do Jastarni. Kiedy Gdynia rozpływa się w oddali, pozostaje nam jedynie towarzystwo mew, rzucających się z krzykiem na padające w morze kawałki chleba; mijają nas wolno ogromne statki handlowe ciągnące w kierunku Gdyni i zgrabne jachty, o białych żaglach.

Zaopatrzeni w węgorze i flądry z wędzarń rybackich, spędzamy czas na plaży, na przemian kąpiąc się i opalając. Na dalekim horyzoncie nikną co chwilę sylwety statków, by ukazać się znowu w zupełnie innym punkcie. Słońce praży niezmiennie i dopiero lekki powiew budzi nas ze słonecznego upojenia, przypominając o dalszej drodze.

Pociągiem dojeżdżamy do Hallerowa. Po drodze mijając Kuźnice i Chałupy, błądzimy wzrokiem na przemian po zatoce, po rozsianych na półwyspie obozach czy kempingach, po nowoczesnych domkach rybackich i pensjonatach, po kępach zarośniętych sosną i wrzosowiskiem — to znowu po żywej modrej powierzchni pełnego morza widocznej z okien pociągu. Kościół Swarzewa, potem nowy port rybacki Władysławowa i znowu wysiadamy na małej stacyjce w szczerym polu. Dziwne jest to nasze wybrzeże. Wszędzie piachy, wzgórza porosłe lasem. Regularne bloki willi i pensjonatów rozsypane zda się zupełnie przypadkowo związane wstęgami doskonałych asfaltowych szos z kursującymi po nich świetnymi autokarami. A ponad tym w pogodne dnie unosi się czar słońca, nieba szafirowego, upalnego lata, które tworzy z tego wybrzeża jedyny w swoim rodzaju kraj z baśni, o jakim tylko się zwykło słyszeć. Ci, których raz tutaj sprowadził przypadek, interes czy poszukiwanie wypoczynku, stają się niewolnikami wybrzeża. Wracają za rok czy dwa ściągnięci nieprzepartym czarem słońca i morza. Śnią im się chwile dziwnego sam na sam z morzem, dziwnego, bo zapładniającego nieprzepartą radością i podziwem dla świata.

Z wysokiego urwiska spoglądamy na morze siniejące już na widnokręgu po zachodzie słońca. Idzie do nas z oddali jakaś siła pozytywna i konstrukcyjna. Idzie równocześnie chłodny i surowy powiew Bałtyku. Skrzepnięci w sobie i skupieni, radośnie podniesieni na duchu, po zaczerpnięciu pełną piersią oddechu nad pełnym morzem, wracamy do Gdyni.

chanie charakterystyczne dla stosunków panujących w Tatrach. Pisałem już, że sprawa „serowarni“ była otoczona tajemnicą. Podtrzymuję to twierdzenie. Jak powiedziałem budowę rozpoczęto w lecie 1938 nie zawiadamiając o tym ani Biura Delegata O. P. ani Komitetu O. P., a plany budowy ten ostatni otrzymał w marcu 1939! Takiego postępowania nie można chyba uznać za jawne.

Powiada p. inż. Nowak, że o budowie wiedziało Starostwo. Wiedziało jednak tylko o wniesieniu planów, ale nie wiedziało o rozpoczęciu budowy przed ich zatwierdzeniem. Inaczej musiałoby interweniować! Następnie sprawa nieobecności delegata ochrony przyrody: P. inż. Nowak wysnuł — widać — z faktu tej nieobecności wniosek, że przedstawiciel ochrony przyrody tym samym wyraził swą zgodę, względnie desinteresement. Zapewne w myśl przysłowia „qui tacet, consentire videtur“. Zapomina jednak p. inż. N., że

istnieje i drugie przysłowie: „qui tacet — clamat“. Kto milczy — krzyczy.

I tak było zapewne w tym wypadku. P. rektor Szafer, do którego mylnie skierowano zaproszenie nie przybył na konferncję ponieważ jest po prostu obecnie całkowicie prywatną osobą. **Delegatem P. Ministra dla spraw ochrony przyrody dawno i demonstracyjnie być przestał i o tym zapraszający powinni byli wiedzieć.**

Obecnie — wbrew obowiązującej ustawie z 10 marca 1934 — nie istnieje praktycznie biorąc Państwowa Rada Ochrony Przyrody. Przestał również wychodzić organ Rady p. t. „Ochrona Przyrody“. Ustąpili przewodniczący wszystkich Oddziałów P. R. O. P. za wyjątkiem Lwowa.

I wszystko to dzieje się w czasie, kiedy na całym świecie powstają katedry ochrony przyrody, powstają jak grzyby po deszczu rezerwaty, Parki Narodowe, a n. p. w Niemczech organy przyrody uzyskały ustawowo wpływ na decyzje najwyższego w hierarchii organizacyjnej ciała, planującego, tzw. „Reichsstelle für Raumordnung“.

Tymczasem muszę ze smutkiem stwierdzić, że autor „wyjaśnień“ mimo, iż jest przyrodnikiem nie docenia znaczenia tych zagadnień i co gorsza okazuje niezrozumienie ich sensu prawnego. Tłumaczy on mianowicie przedwczesne i bezprawne rozpoczęcie robót w Pięciu Stawach tym, że po prostu góral uważał zezwolenie Państw. Rady Ochr. Przyrody za czystą formalność. To tłumaczenie wystarczające jak widać p. inżynierowi jest tak rozbrajające, że nie wymaga komentarzy. Niestety na stanowisku i poziomie owego górala stoi w Polsce wiele czynników decydujących.

Pozostaje sprawa szałasu w dol. Pięciu Stawów, najwyższego w Tatrach (ok. 1750) jedynego w swoim rodzaju, bo częściowo kamiennego. P. inż. Nowak z przekąsem wyraża się o jego wartości etnograficznej. Myli się jednak. Taki szałas jest tylko jeden w Tatrach. A nie potrzeba być miłośnikiem gór, wystarczy ocenić charakter i szczupłość Tatr, aby zrozumieć, że wszystko tam posiada wagę nieprzeciętną. P. in. Nowak zgadza się jednak interweniować u górala, aby go nie burzył. **Sądzę, że nie od górala winno zależeć burzenie czegokolwiek w Tatrach.**

Chociaż — istotnie — szałas ten można by spokojnie zburzyć, gdyby obok niego miała stanąć projektowana obora. Burzy się Tatry, daczego ma się oszczędzać szałas.. Te dwa budynki obok siebie stanowiłyby zresztą widok równie humorystyczny jak i żałosny.

Na obory wzorowe, jest dość miejsca gdzie indziej. Zostawmy w spokoju Pięć Stawów i pasterstwo w nich tak jak się ono tam dotąd zachowało. Zostawmy szałas w Pięciu Stawach. Niech stoi samotnie jako symbol i ostatni świadek starodawnego pasterstwa. Bo gdzieżby mógł ostać się jeszcze taki szałas na pożytek wiedzy i radość miłośników swojszczyzny, tradycji i stylu, jak nie w „Pięci“ Stawach?

Polityka zbożowa rządu
w roku 1939-40

Oficjalnie komunikują: Na posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Ministrów z dn. 13 b. m. **uzupełnione zostały powzięte poprzednio uchwały w sprawie polityki zbożowej, tak, iż w chwili obecnej całość polityki zbożowej na kampanię najbliższą jest już ustalona.**

Program tej polityki w wielu punktach rozszerza stosowane dotychczas środki podtrzymywania cen zboża, z wyjątkiem tylko eksportu owsa, który w ubiegłej kampanii przez pół roku odbywał się w sposób swobodny i został wstrzymany dopiero w połowie kampanii: w bieżącym roku eksport owsa będzie wstrzymany od początku.

Natomiast rząd i przedstawiciele rolników uznali za słuszne utrzymanie ciągłości eksportu pozostałych rodzajów zbóż poza owsem, mimo, że zapotrzebowanie rynku wewnętrznego rośnie i rosnąć będzie niewątpliwie w dalszym ciągu, wobec wzrostu zatrudnienia i dokonywanego powiększenia zapasów we wszystkich ogniwach obrotu gospodarczego. Szczególniejszy nacisk kładziony jest w tegorocznej polityce eksportowej

na wywóz mniej masowych produktów roślinnych, takich jak strączkowe w pierwszym rzędzie.

Ponieważ wywóz tych artykułów nie osiągnął dotychczas dostatecznej skali, **pomoc dla tej dziedziny eksportu zostanie wydatnie wzmocniona.**

W odniesieniu do jęczmienia zastowane zostaną od początku nowej kampanii szczególnie wydatne **środki pomocy wywozowej.** Rynek światowy dla tego zboża kształtuje się korzystniej niż dla pozostałych, stąd też najbardziej opłacalnym dla rolnika w obecnej sytuacji będzie podawanie na rynek w pierwszej kolejności jęczmienia, a dopiero w dalszej innych zbóż.

Dla pszenicy zapewniona jest pomoc wywozowa w wysokiej skali, jednakowoż ceny światowe są tak niskie, **iż opieranie opłacalności głównie na wywozie nie dałoby tu wyników,** wobec czego eksport traktować należy tylko jako środek wyjątkowy, pomocniczy: decydujące znaczenie dla poziomu cen **posiadać będzie przystosowanie przez rolnika podaży do popytu ze strony rynku wewnętrznego,** którego pojemność na pieczywo pszenne wyraźnie wzrosła.

W dziedzinie żyta wobec stałych nadwyżek nie jest możliwa analogiczna, jak w pszenicy, sytuacja, t. zn. oderwanie cen wewnętrznych od światowych poprzez równomierną podaż. Toteż szczególny nacisk ze strony rządu płożony został po pierwsze na zużywanie nadwyżek żytnich w inny sposób niż na eksport oraz na doprowadzenie do rolnictwa **zwiększonej sumy kredytów rejestrowych i zaliczkowych.** Pod tym względem przygotowane są poważne zmiany w stosunku do roku ubiegłego w sensie **ułatwienia aparatowi kredytowemu rozprowadzenia kredytu, a przede wszystkim w postaci wydatnego zwiększenia środków stawianych do dyspozycji na ten cel.** Wykorzystanie przez rolników wszystkich możliwości, ułatwiających umiarkowane i spokojne podawanie zboża na rynek, stanowi nieodzowny warunek skutecznego przeprowadzenia zamierzonej przez rząd polityki zbożowej na kampanię najbliższą.

Przeto rząd liczy, iż w świetle tego stanu rzeczy problem kredytów zastawowych oraz sprawa utrzymywania — szczególnie w pierwszych miesiącach kampanii — właściwych zapasów w gospodarstwach rolnych, znajdą właściwe zrozumienie w jak najszerszych kołach rolniczych.

——ooo——

Z pruskiego pogranicza

Problemy lecznicze mazurskiej wsi

Mława, w lipcu.

Dla podniesienia poziomu zdrowotności wsi mazurskiej dużo robią w tym kierunku i władze samorządowe, i Ubezpieczalnia Społeczna, organizując w terenie sieć punktów lekarskich i ośrodków zdrowia, a obserwowanie dotychczasowych osiągnięć pozwala snuć na przyszłość coraz lepsze horoskopy.

Jak do tej pory, najżywszy udział w organizowaniu sieci tutejszego lecznictwa bierze Ubezpieczalnia Społeczna w Ciechanowie, z natury rzeczy dysponująca największymi środkami. Ubezpieczalnia ta prowadzi na swoim terenie 20 ośrodków leczniczych z punktami rozdawania leków i zatrudnia 21 lekarzy domowych w znacznej części rozrzuconych po okolicznych miasteczkach i osadach. To rozrzucenie lekarzy w terenie i zbliżenie z miejscową ludnością jest zasadniczym warunkiem postępu w dziedzinie lecznictwa społecznego, im bliżej bowiem znajduje się lekarz, tym prędzej miejscowa ludność zżywa się z nakazami nowoczesnej medycyny i higieny. W nadgranicznych Chorzelach, w Dzierzgowie czy Baranowie — w każdej większej osadzie jest lekarz Ubezpieczalni i podręczna składnica leków. Lekarz ten udziela pomocy również nieubezpieczonym.

Pocieszającym objawem jest stały wzrost liczby ubezpieczonych, w ciągu ostatnich paru lat spowodowany ogólnym polepszeniem się koniunktury w całym Państwie. Roboty publiczne prowadzone przez samorządy w coraz szerszej skali i wzrost zatrudnienia w tutejszych zakładach pracy odbija się korzystnie na całej działalności leczniczej Ubezpieczalni, z każdym bowiem tysiącem świeżo zatrudnionych przybywa parę tysięcy ludzi uprawnionych do świadczeń leczniczych z ubezpieczenia chorobowego. Statystyka ubezpieczonych za rok 1938 wykazała znów dalszy wzrost o przeszło 2 tysiące nowych ubezpieczonych w stosunku do roku poprzedniego.

Jaki to ma wpływ na zdrowotność wsi?

Niewątpliwie bardzo duży! Trzeba bowiem pamiętać, że większość robotników świeżo zatrudnionych na robotach samorządowych, to mieszkańcy wsi i miasteczek okolicznych, to ludzie posiadający niejednokrotnie bardzo liczne rodziny, które wreszcie otrzymują możność leczenia się. Dzięki tym nowym warunkom coraz częściej lekarz zjawia się z wizytą na wsi, coraz mniej też spotyka się zastarzałych, zaniedbanych chorób. Wzrost zatrudnienia automatycznie pociąga za sobą podniesienie poziomu zdrowotności mazurskiej wsi.

Problem leczniczy tutejszych okolic, to sprawa jak największego zatrudnienia ludności przy równoczesnym rozszerzeniu świadczeń z tytułu ubezpieczenia chorobowego. Wraz ze złotówkami za dniówki pry łopacie, podnosi się stan higieniczny i sanitarny wsi.

L. M.

Radio

CZWARTEK, 20 LIPCA.

Warszawa. Program ogólnopolski. Godz. 6.30 Pieśń poranna; 6.35 Gimnastyka; 6.50 Płyty; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Płyty; 7.35 Koncert poranny; 8.20 „Akademicy na morzu“; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.03 Audycja południowa; 14.45 Audycja słowno-muzyczna; 15.45 Wiadomości gospodarcze; 16.00 Dziennik popołudniowy; 16.10 Pogadanka; 16.20 Pieśni i ballady w wyk. A. Mazanka z Krakowa; 16.45 Odczyt; 17.00 Płyty; 17.45 Skrzynka techniczna; 18.00 Koncert; 18.50 „Echa mocy i chwały“; 19.00 „Książki, do których się wraca“; 19.20 Płyty; 20.15 Rezerwa; 20.25 Audycja dla wsi; 20.40 Audycje informacyjne; 21.00 Recital fortepianowy; 21.30 Teatr Wyobraźni; 22.00 Muzyka dawnych mistrzów; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.03 Informacje w języku włoskim; 23.15 Koncert muzyki polskiej.

Kraków. Godz. 6.56 Pieśń poranna; 13.00 Płyty; 13.40 Program, wiadomości bieżące i gospodarcze; 13.50 Płyty; 17.00 Płyty; 19.20 Koncert rozrywkowy; 20.25 Rozmowy ze słuchaczami; 20.35 Wiadomości sportowe.

Lwów. Godz. 6.56 Sygnał, pozdrowienie, pieśń poranna; 13.00 Płyty; 13.40 Koncert życzeń; 14.35 Wiadomości gospodarcze i giełda lwowska; 17.00 Wiadomości bieżące i program na jutro; 17.10 Pieśni wołyńskie; 17.45 Rezerwa oświatowa; 19.20 Przegląd muzyczny; 19.30 Muzyka lekka; 20.25 Czytanka wiejska; 20.35 Wiadomości sportowe lokalne.

Katowice. Godz. 5.00 Pieśń poranna; 5.03 „Dzień dobry“; 6.30 Program na dziś; 13.45 Wiadomości bieżące;

Kalendarzyk katolicki

ŚRODA 19 LIPCA. Św. Wincentego a Paulo, patrona dzieł miłosierdzia chrześcijańskiego. Umarł w r. 1660 w Paryżu.

Wschód słońca o godz. 3.37, zachód o godz. 19.47. Długość dnia 16 godzin 10 minut.

—oOo—

Kronika krakowska

CENY PŁACONE NA PLACACH TARGOWYCH W DNIU 18 LIPCA. Mleko niezbierane litr 20—22 gr, śmietana 1.00—1.20 zł, śmietanka 50—60 gr, ser zwyczajny kg 50—80 gr, masło wybor. 3.30 zł, kuchenne stołowe 3.20 zł, kuchenne 2.80—3.00 zł, jaja świeże wybor. 1.50 zł, I. sorta 1.40 zł, II. sorta 1.20 zł, ziemniaki nowe 12—15 gr, buraki ćwikłowe nowe wiązka 15—18 gr, cebula nowa wiązka 20—25 gr, marchew nowa wiązka 20—22 gr, pietruszka nowa wiązka 25—30 gr, seler wiązka 30—35 gr, agrest kg 50—60 gr, czereśnie 1.50—1.60 zł, borówki litr 30—35 gr, porzeczki kg 40—50 gr, wiśnie 60—1.00 zł, gęś żywa sztuka 4—7 zł, kaczka żywa 2.50—4.00 zł, kura 3—5 zł, kurczęta para 2.50—5.00 zł.

ZAMKNIĘCIE ULICY KROWODERSKIEJ. Z powodu robót drogowych w ulicy Krowoderskiej, zostanie zamknięta z dniem 20 lipca b. r. aż do odwołania dla ruchu kołowego przejazdowego wymieniona ulica na odcinku od Al. J. Słowackiego do placu Słowiańskiego oraz ulica Szlak od ul. Staszica do ul. Długiej. Objazd będzie skierowany ulicami Łobzowską i placem Biskupim oraz ul. Długą i Al. Słowackiego.

AMATOR KIEŁBASY SCHWYTANY NA GORĄCYM UCZYNKU. Jan Karol Fischer, zamieszkały przy ul. Dwernickiego L. 7,został zatrzymany na gorącym uczynku kradzieży 1 kg kiełbasy i kwoty 3.50 zł, ze sklepu masarskiego Heleny Kopczyńskiej przy ul. Emaus L. 7.

ZNÓW KRADZIEŻ PRZEZ OTWARTE OKNO. Dnia 18 bm. w godzinach nocnych skradziono przez otwarte okno z mieszkania na parterze przy ulicy Czarnowiejskiej 84 ubranie męskie i parę butów, ogólnej wartości 200 zł, na szkodę Bronisława Smigamia.

—oOo—

ZMARLI W KRAKOWIE. Dr Władysław Ekiert, lat 60, adwokat; Ignacy Jurczykiewicz, lat 78, emeryt P. K. O.; Mieczysław Rudnicki lat 58, porucznik w stanie spocz.

Komunikaty

KU CZCI PATRONA MIŁOSIERDZIA. We środę 19 lipca — w dzień św. Wincentego a Paulo, Patrona Dzieł Miłosierdzia — zostanie odprawiona uroczysta Msza św. w kaplicy SS. Miłosierdzia przy ul. Warszawskiej l. 8 o godz. 8-mej.

—:oOo:—

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

Środa 19. VII. o godz. 20: „W perfumerii", komedia M. Laszlo.

Czwartek, 20. VII. o godz. 20 „Szkarłatne róże", komedia Aldena de Benedetti (premiera).

Piątek, 21. VII. o godz. 20 „Szkarłatne róże", komedia A. Benedetti'ego.

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH:

ADRIA: „Miłość w kajdanach" (Charles Boyer) i „Expres na szlaku Indian".
APOLLO: „Wyspa złudzeń".
DOM ŻOŁNIERZA: Od 18—20 lipca 1939 r. włącznie: „Fortancerki" (Bette Davis).
L. O. P. P.: „Kurier carski" i „Świat mówi o nas" (Maurice Chevalier).
PROMIEŃ: „Żona lalka" (Luiza Rainer).
SCALA: „Pierwsza miłość" (Mickey Rooeny).
STELLA: „Upiór na sprzedaż" (R. Donat), „Prawo młodości" (E. Arnold).
SZTUKA: „Tajemnicze promienie".
ŚWIT: „Obcym wstęp wzbroniony" (Katarzyna Hepburn" i II. „Panika w hotelu" (bracia Marx).
UCIECHA: „Zeznanie Szpiega" (Confessions of A Nazi Spy).
WANDA: „Alarm", w rol. gł. Pierre Fresnay, Rolf Vanka.

—oOo—

REPREZ. CYRK STANIEWSKICH róg Alei Mickiewicza (obok Akademii Górniczej, codziennie wieczorem 8.30, pop. o 4.30 **światowy program atrakcji.**

—oOo—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we środę po cenach zniżonych świetna komedia M. Laszlo **„W perfumerii".** W sztuce opracowanej scenicznie przez reż. J. Karbowskiego, odtwarzającego główną rolę męską udział biorą: M. Arczyńska, T. Burnatowicz, W. Macherski, K. Opaliński, A. Possart i in.

„SZKARŁATNE RÓŻE", komedia w 3 aktach A. Benedetti'ego, ukaże się po raz pierwszy jutro we czwartek 20 bm. Komedia ta, obrazująca zabawne perypetie młodego małżonka, który ufny w swój „niezawodny system" zdobywania kobiet, zostaje srodze ukarany przy pomocy tegoż właśnie „systemu", obfituje w szereg bardzo zabawnych scen, doskonałych dowcipów a przy tym niepozbawiona jest szczerego sentymentu. W głównej roli kobiecej wystąpi po raz pierwszy nowozaangażowana artystka sceny poznańskiej **Jadwiga Baronówna.** Role męskie spoczywają w rękach K. Fabisiaka i Z. Mrożewskiego.

Chrześć. kupcy branży cukierniczo-owocowej organizują się

Przy Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej powstała nowa sekcja, a mianowicie **sekcja kupców branży cukierniczo-owocowej.** Zebranie konstytuujące odbyło się w poniedziałek, 17 b. m. w lokalu Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej, przy ul. Wielopole 11. Zebraniu przewodniczył podstarszy Kongregacji p. **Stanisław Sierotwiński.**

Przedmiotem ożywionej dyskusji były ostatnie zarządzenia Starostwa Grodzkiego w Krakowie. — Chodzi mianowicie o stosowanie w praktyce **artykułu 4 dekretu prezydenta Rzeczypospolitej „o godzinach otwarcia zakładów handlowych i niektórych przemysłowych".** W myśl przepisu tego artykułu sprzedaż w sklepach dozwolona jest tylko w dni powszednie **do godziny 7 wieczór. W godzinach wieczornych jakoteż w dni świąteczne dozwolona jest sprzedaż tylko w budkach i kioskach.**

W praktyce przepis ten nie był stosowany. Kilkaset sklepów cukierniczo-owocowych w Krakowie było otwartych przez cały dzień i to tak w dni powszednie jak i w świąteczne. **Stało się to powodem licznych nadużyć ze strony kupców żydowskich, którzy stanowią około 80 procent** wszystkich kupców branży cukierniczo-owocowej. Nadużycia polegały głównie na tym, że **pod pozorem sprzedaży cukrów i wody sodowej sklepy te uprawiały na wielką skalę handel w niedziele i święta, jak również w dni powszednie po godzinach zamknięcia sklepów.** W ten sposób odpoczynek świąteczny stawał się fikcją. Miasto nie miało w dni świąteczne wyglądu świątecznego, ponieważ duża ilość sklepów była otwarta.

Na odwrót w piątek wieczorem i w sobotę handel w dzielnicach żydowskich zamierał prawie zupełnie.

Aby położyć kres nadużyciom Starostwo Grodzkie zaczęło ściśle stosować ustawę i karać tych kupców, którzy mają sklepy otwarte w święta i w godzinach wieczornych.

Przez te rygorystyczne zarządzenia ucierpiało także kilkadziesięciu kupców chrześcijańskich.

Na zebraniu tych kupców zwrócono uwagę, że **zbyt rygorystyczne stosowanie ustawy jest również niekorzystne dla publiczności, która w dni upalne nie może w porządnym katolickim lokalu napić się wody sodowej, lecz musi korzystać z prymitywnych budek i wózków z wodą sodową.**

Po dyskusji zebranie kupców wybrało zarząd z p. **Stanisławem Jankowskim** jako przewodniczącym sekcji na czele. Nadto do zarządu wchodzą: pp. **Mięta, Piela, Nowak, Krawec i Chomentowski.**

Zebranie zleciło zarządowi, aby zajął się **ochroną interesów kupców branży cukierniczo-owocowej.**

Wycieczka Polonii amerykańskiej w Krakowie

W nocy z poniedziałku na wtorek przyjechała do Krakowa wycieczka **Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego** ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W wycieczce bierze udział 34 osób pod przewodnictwem p. **Kani.** Na dworcu powitali gości przedstawiciele Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej ks. **Władysław Śledź, p. L. Wilczyński** i ks. **H. Weryński.** Na przemówienie ks. Weryńskiego odpowiedział red. **Barc.** Goście zamieszkali w Grand Hotelu. Zabawią w Krakowie dwa dni, po czym odjadą do Zakopanego.

—oOo—

Zabójca rywala uniknął szubienicy

W marcu ub. roku mieszkaniec wsi Zalasowa pow. tarnowskiego, **Wawrzyniec Iwan,** zawarł bliższą znajomość z pochodzącą z tej samej wsi Walerią Bożnówną i postanowił ożenić się z nią. Lecz w maju do Bożnównej zaczął się zalecać bogatszy od niego Józef Boruch. Bożnówna ostatecznie oświadczyła Iwanowi, że wychodzi za Borucha i prosiła, aby jej nie napastował. W duszy Iwana zrodziła się nienawiść do rywala, a w umyśle powstał plan zemsty. Późnym wieczorem 2-go sierpnia wymknął się ze stodoły i upewniwszy się, że Boruch jest jeszcze u Bożnównej, postanowił czekać na niego. Koło godziny 2-giej Boruch **wyszedł i skierował się w stronę domu. W pewnym momencie Iwan podniósł kamień i ugodził z tyłu Borucha. Gdy ten padł na ziemię, bił go jeszcze kilkakrotnie po głowie tak, że zmiażdżył mu czaszkę i spowodował natychmiastową śmierć.**

Morderca stanął 12 października ub. r. przed sądem w Tarnowie, gdzie został skazany na **karę śmierci przez powieszenie.** We wtorek sprawa ta znalazła się przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie, który wyrok I instancji **uchylił, skazując Iwana na 5 lat więzienia.**

Wycieczka na Targi Kalwaryjskie

Liga Popierania Turystyki organizuje dnia 23-go lipca wycieczkę pociągiem popularnym z Krakowa do Kalwarii Lanckorony na **„Targi Kalwaryjskie"** za 2.10 zł od osoby tam i z powrotem. **Odjazd z Krakowa** dnia 23. VII. (niedziela) o godz. **6.50, przyjazd do Kalwarii Lanck.** o godz. **7.56, odjazd z Kalwarii L.** o godz. **20.12, przyjazd do Krakowa** o godz. **21.27.** W programie: 1) Zwiedzanie Targów Kalwaryjskich za osobną opłatą, 2) wycieczki indywidualne w okolice Kalwarii. Karty kontrolne (bilety kolejowe) — sprzedają i udzielają informacyj: P. B. P. „Orbis" Rynek Główny i Plac kolejowy, Two „Wagons-Lits-Cook" oraz kasa osobowa (zagraniczna) na dworcu kolejowym w Krakowie, do dnia 22 lipca, godz. 18.

Wycieczka do Katowic

Liga Popierania Turystyki organizuje dnia 23 lipca wycieczkę pociągiem popularnym z Krakowa do Katowic pod hasłem „Zwiedzamy miasto". **Odjazd z Krakowa** dnia 23. VII. (niedziela) o godz. **8.30, przyjazd do Katowic** o godz. **10.27, odjazd z Katowic** o godz. **20.20, przyjazd do Krakowa** o godz. **22.29.** — Opłata za przejazd tam i z powrotem wraz z kuponem upoważniającym do bezpłatnego zwiedzenia miasta wynosi: **3.00 zł.** Karty kontrolne (bilety kolejowe) sprzedają: P. B. P. „Orbis" Rynek Główny i Plac kolejowy, Two „Wagons-Lits-Cook" oraz kasa osobowa (zagraniczna) na dworcu głównym w Krakowie do dnia 22. VII. b. r.

SKŁADKI ZŁOŻONE W ADM. „GŁOSU NARODU":

Dla „Ministranta": Maria Pazdanowska, Nowy Sącz — zł 5.—, Michalina Olechówna, Przemyśl zł 10.—.

Na potrzeby Misji Afrykańskiej: Z okazji Imienin Przewielebnego Ks. Prałata Wincentego Burakowskiego, Moderatora Sodalicji Katechetek i Nauczycielek w Łodzi — Sodaliski składają zł 20.—.

Z IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ. Izba Przemysłowo-Handlowa podaje do wiadomości, że 14 Międzynarodowe Targi w Salonikach trwać będą od 10 września do 1 października 1939 r. Ostateczny termin zgłoszeń upływa dnia 10 sierpnia b. r.

Z sali sądowej

Kara za przemyt pieniędzy w liście

We wtorek krakowski Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę Dawida Jampela, oskarżonego **o przemyt pieniędzy do Niemiec.** Jampel, uchodźca z Wiednia, dowiedział się, że narzeczona jego, przebywająca w Lipsku, znajduje się w nędzy. **Nabył więc 10 marek i wysłał zwyczajnym listem.** Ponieważ jednak władze otrzymały poufną wiadomość o tej wysyłce, zarządziły otwarcie koperty. Jampel został pociągnięty do odpowiedzialności. Sąd skazał oskarżonego na **6 miesięcy więzienia** i 100 zł grzywny. Kara więzienia została mu zawieszona na przeciąg lat 3.

Epilog sporu o ogródek przed sądem

Sąd Okręgowy w Krakowie rozpatrywał we wtorek sprawę Marii Mielniczuk, która dnia 12 **kwietnia b. r. w czasie sporu o wspólny ogródek** szamocząc się z emerytowanym sierżantem Janem Hamerlingiem, uderzyła go cegłą w głowę i złamała rękę. **Za ten czyn została skazana na 10 miesięcy więzienie z zawieszeniem i na zapłacenie** poszkodowanemu 349 zł tytułem powództwa. Rozprawę prowadził sędzia Pykosz.

Radio czynnikiem siły

„Si vis pacem — para bellum“ — stara ta maksyma powtarzana jest dziś częściej, niż w jakichkolwiek innych czasach. **Siła i gotowość stały się dla każdego społeczeństwa warunkiem koniecznym do utrzymania bytu niepodległego i one jedynie gwarantują w obecnych warunkach granice i wolność.** Jednak ta „gotowość“ w czasach dzisiejszych jest problemem prawdziwie trudnym, i jak wiadomo nie ogranicza się bynajmniej wyłącznie do zagadnień czysto wojskowych, lecz wymagana jest w stosunku do całego społeczeństwa.

„Wojna totalna“ — ta najbliższa wojna, jaka nas czeka, obejmie swym zasięgiem nie tylko fronty i armię, lecz **rozciągnie się na całą ludność cywilną, która wykazać się musi zarówno hartem ducha, jak i możliwie** najsprawniejszą organizacją i dyscypliną, będącą niezbędnym i podstawowym **warunkiem zwycięstwa. O ile hart ducha, jest, jeśli można tak powiedzieć, „stanem przyrodzonym“ społeczeństwa polskiego, to organizacja do niedawna jeszcze była „piętą achillesową“ wszelkich poczynań.**

Na szczęście jest to stan przeszły. Obecnie na wielu odcinkach rzeczywistości polskiej możemy zanotować poważne sukcesy właśnie pod względem organizacyjnym, niejednokrotnie nawet imponujemy zagranicy. Imponujemy jej przede wszystkim jeśli idzie o postawę i organizację społeczeństwa na wypadek wojny.

I tu właśnie rozpoczyna się olbrzymie zadanie, a nawet śmiało rzec można misja radiofonii. Jest rzeczą zupełnie nie do pomyślenia, ażeby w myśl postulatów obecnej wojny przygotować i zorganizować społeczeństwo bez użycia metod najbardziej szybkich i **najbardziej skutecznych.** Tym dwom warunkom odpowiada właśnie radio. Zbytecznym byłoby wyliczać **jaką rolę w czasie** trwania **wojny** spełnia w kraju radio i jak wiele akcyj zarówno defensywnych, jak i propagandowych można przeprowadzić wyłącznie przy jego użyciu.

Cała akcja obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, wszystkie rozkazy i instrukcje władz, jak również cała akcja informacyjna oprze się w pierwszym rzędzie na radiofonii, która jest wówczas najważniejszym łącznikiem pomiędzy władzami a społeczeństwem. Jeśli już dziś radio stało się niemal „chlebem powszednim“, to w czasie wojny sprawa działania radia jest rzeczą może ważniejszą nawet od „chleba powszedniego“. Bowiem od postawy społeczeństwa, na które decydujący wpływ będzie miało wówczas słowo płynące z głośnika, zależeć będzie ostateczny wynik wojny, zależeć będzie ostateczne zwycięstwo.

Prasa, której zadania w czasie wojny są niemniej doniosłe, częstokroć nie będzie miała możności dotrzeć tam, **dokąd dociera radio.** Ponadto zaś radio rozporządza w tym wypadku dwoma olbrzymiemi atutami, **jest szybkie i sugestywne.** A właśnie szybkość i sugestywność akcji może częstokroć przesądzić o całym jej wyniku.

Toteż od nasilenia radiofonizacji kraju zależy w znacznej mierze **„bojowy potencjał“** społeczeństwa, które wypełniając karnie i szybko rozkazy i instrukcje podawane przez radio, ułatwi i przyspieszy ostateczny sukces. Dlatego więc słusznie można uważać, iż stan gotowości bojowej, to nie tylko ilość posiadanych dział, okrętów, samolotów i pułków, lecz również ilość posiadanych odbiorników radiowych, które tworzyć mogą dla nieprzyjaciela potęgę nie mniej groźną, niż samoloty i działa.

——oOo——

Najstarszy burmistrz na świecie liczy... 100 lat

Czytamy w ostatnich wiadomościach nadeszłych z Kolumbii, że w miejscowości Enciso, okręgu Santander, został mianowany burmistrzem emerytowany generał Elias Lugo, który ukończył 100 lat. Najstarszy prawdopodobnie burmistrz na świecie cieszy się świetnym zdrowiem.

Sygnatura: Km. 1228/39.

F-ma „Ziemiopłody“ c/a Salo i Helena Hutterer.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Oświęcimiu, Feliks Winkler, mający kancelarię w Oświęcimiu, ul. Marsz. Śmigłego-Rydza Nr. 9, na podstawie art. 602 k. p. c., podaje do publicznej wiadomości, że dnia 31 lipca 1939 r. o godz. 11-tej w Oświęcimiu, ul. Piłsudskiego — odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości należących do Salo i Heleny Hutterer w Oświęcimiu, ul. Piłsudskiego, składających się z urządzenia domowego i 2 srebrnych lichtarzy.

Lichtarze srebrne oszacowane zostaną w dniu licytacji, zaś reszta ruchomości oszacowaną została na łączną sumę zł 680.—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Oświęcim, dnia 15 lipca 1939 r.

Komornik Sądu Grodzkiego:
Feliks Winkler.

ANDREW SOUTAR. 89

NOC GROZY

Przekład autoryzowany z angielskiego.

—oOo—

Biedna Janith zdobyła się na bohaterski wysiłek.

Pochylając się nad nim zasłoniła sobą toaletę, jednocześnie wyciągając rękę po rewolwer. Dotknęła kolby. Za chwilę odskoczy i wyceluje mu w głowę. Ale właśnie w ostatniej chwili Dargot odgadł jej zamiar. Zerwał się z łóżka, chcąc ją chwycić za rękę. Zdążyła uskoczyć. Uciekła pod ścianę krzycząc ostrzegawczo:

— Zdaleka ode mnie!

Ale lord był nieustraszony. Ruszył na nią, więc strzeliła dwukrotnie.

Chybił. W takich okolicznościach trudno trafić. Ale Janith nie rozumowała. Chybiła, a więc przegrała. Rozpacz ścisnęła ją za serce.

— Jestem zgubiona! — krzyknęła w duszy.

Lord wpadł w furię, która jeszcze więcej przeraziła biedną Janith. — Ta plebejka śmiała się targnąć na jego życie!

— Diablico!

Schylił głowę, przygarbił się i zaczął iść ku niej jak przedtem do drzwi.

Janith nacisnęła spust. Szczęknęło nieszkodliwie. Rzuciła rewolwer na podłogę i sprężyła się w gotowości do ostatecznej walki. Z ust jej wydarł się przeraźliwy krzyk:

— Dennis! Dennis!

Skoczyła napastnikowi do oczu. On, okropny ze swą nieludzką twarzą, chwycił ją za ramię i zaczął nią kręcić jak fryg. Uderzywszy się o łóżko, upadła na posłanie. Janith walczyła jak tygrysica. Jeszcze przed chwilą bała się zemdleć i oto Bóg użyczył sił.

Zamiar łotra był oczywisty. Marzyciel, deklamator zamienił się w rozjuszoną bestię. W jego okrutnych ślepiach grały mordercze błyski.

Już Janith goniła ostatkiem sił, gdy z głębi domu doleciał głos, od którego serce zatrzymało się w niej na jedną sekundę.

— Janith! Janith! Jestem!

Głos Dennisa!

Wdarł się do domu.

W korytarzu na dole szukał drogi w ciemnościach. Jeszcze na dworze usłyszał straszne krzyki z pokoju na górze.

— Dennis! — odkrzyknęła przeraźliwie.

Spojrzała na Dargota i, porażona trwogą, wstrzymała oddech.

— Kto to? — zapytał lord marszcząc groźnie czoło.

Nim zdążyła odpowiedzieć, schylił się, podniósł rewolwer, skoczył ku drzwiom i zaczaił się na nieproszonego gościa. Janith krzyknęła ostrzegawczo:

— Dennis, nie otwieraj drzwi, bo zginiesz!

Dargot odwróciwszy się wycelował jej w głowę.

— Jeszcze jedno słowo, a będzie po tobie! Nikomu nie wolno wchodzić bez pozwolenia do mego domu. Ja mu pokażę!

W korytarzu ktoś potykał się po ciemku. Janith zlękła się okropnie, że Goby spotkał się z Dennisem i coś mu zrobił. Bo nagle niepewne kroki, wołania i pytania umilkły. Janith zapomniała na śmierć, że lord wydalił służbę z domu.

Odważyła się krzyknąć jeszcze raz:

— Dennis, Dennis! Uważaj — on ma rewolwer!

Lord odwrócił się do niej z drwiącym śmiechem. Wyjąwszy z kieszeni naboje, naładował rewolwer.

— Tak, mam rewolwer! — wybuchnął znów iście obłąkańczym śmiechem. — Ja nie chybiam!

A na dworze wichura, która na jakiś czas przycichła, rozpętała się na nowo od południozachodu i wiejąc nad równiną i wzgórzem, przypuszczała wściekłe szturmy do zrujnowanego domu. Wspólniczka-ulewa siekła z pasją w okna. — Silny podmuch wtargnął przez dziurę w szybie, wybitą kolbą rewolweru. Deszcz bryznął rozpryskiem aż na łóżko.

(C. d. n.).

Przedpłata miesięczna w Krakowie bez odniesienia 4.50 zł, z odniesieniem 5 zł.

Na całym obszarze Państwa Polskiego z przesyłką pocztową 5 zł, za granicą 8 zł.

Konto P. K. O. Nr 415.730

Redakcja nie zamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nie opłaconych nie przyjmuje. Redakcja przyjmuje strony od godziny 14 do 15-tej.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenie zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr
Nadesłane strona 9-ta	50 gr
Komunikaty za wiersz milimetrowy	60 gr
Komunikaty na 1 „ „	70 gr
Drobne za wyraz	10 gr
Układ tabelaryczny o 50% drożej. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.	
Artykuły tekstowe — za wiersz	10 złotych

Wydawca: za „Katolickie Towarzystwo Wydawnicze“ Ska z o. o. dr St. Kijak. — Redaktor: Mieczysław Babiński.

Drukarnia Polska, Fr. Zemanka w Krakowie.